

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

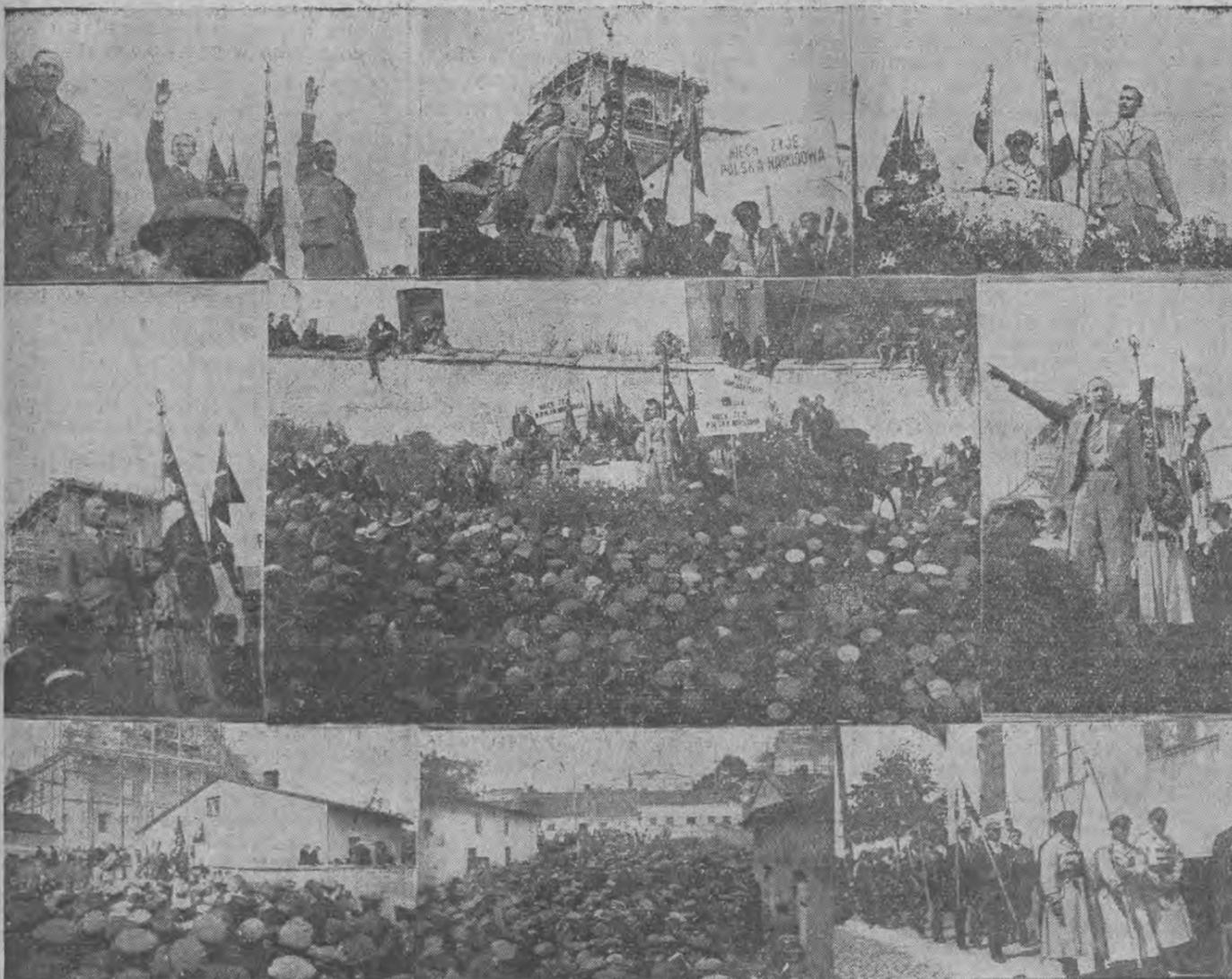
Nr. 195

Ł

Rok 66

Niedziela, dnia 23 sierpnia 1936

7000 narodowców na zjeździe opoczyńskim



Fragmenty z imponującej manifestacji na rodowej z okazji 16 rocznicy „Cudu nad Wisłą” w Opocznie; z góry od lewej: 1) moment uczczenia poległych, 2) wiceprezes powiatowy S. N. p. F. Kozerański, b. więzień Berezy, na mównicy, 3) prezes powiatowy S. N. p. Wł. Pacholczyk, dwukrotny więzień Berezy, wygłasza przemówienie na temat: „Stron. Narod. w walce z komuną”; zdjęcia środk.: 1) P. M. Jakubowski, b. pos. na Sejm, na mównicy, 2) fragment zgromadzenia pod gołym niebem, 3) p. Stanisław Drobiński z Radomia przemawia do kilku tysięcy narodowców i zdjęcia środkowe: 1) fragment ze zgromadzenia, 2) siedem tysięcy narodowców w pochodzie, 3) delegacje wiościan ze sztandarami.

Po 15 sierpnia

Szesnaście rocznicę odparcia najeźdu bolszewickiego z pod bram Warszawy obchodziła cała Polska niezwykle uroczyste.

Uczestnicy obchodów doskonale rozumieją wagę tegorocznego święta sierpniowego.

Odrzucony w roku 1920 poza granice państwa polskiego, wróg zjawia się dziś w nowej, często zamaskowanej postaci — wewnątrz naszego kraju.

Niebezpieczeństwo żydowsko-komunistyczne, które zbladło po zwycięskiej rozprawie z przed szesnastu lat, nabrało dziś świeżych rumieńców i wymaga zdecydowanego odporu. Dodajmy, w warunkach trudniejszych, niż wówczas, gdyż olbrzymi kapitał wiary, woli i entuzjazmu, jaki ożywił w roku 1920 nasz naród, został w ostatnich latach w pewnej mierze roztrwoniony, w pewnej — zamrożony.

To też z uwagą śledziliśmy nastroje, jakie się w społeczeństwie polskim ujawniły w dniu 15 sierpnia.

Trzy właściwe formacje polityczne, o których warto pisać, demonstrowały w tym roku swą siłę: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i t. zw. „sanacja”.

Obchody urzędowe, jeżeli odliczymy wojsko, które nie jest własnością żadnego obozu politycznego i służyć może tylko Polsce jako całości, wypadły gorzej, niż błado. Jeszcze raz przekonał się ci wszyscy, którzy chcą widzieć to co jest w rzeczywistości, a nie to, co pragną ujrzeć, jak kruche, jak nikłe oparcie ma w społeczeństwie polskim obóz pomajowy.

Stronnictwo Ludowe pokazało, że w pewnych punktach kraju, głównie w Małopolsce środkowej, potrafi zgromadzić na swe wiece znacznie większą liczbę zwolenników. Nie jest to jednak organizacja polityczna jednolita, zdyscyplinowana. Rozpiętość poglądów ideowych w partii ludowców jest bardzo duża: od komunistów poprzez zwolenników sojuszu z socjalistami aż do bardziej narodowo usposobionego chłopca z pod znaku Witosa. Żeby nie być gołosłownym, wymienimy np. Zamłość, a nawet Wierchosławicę, gdzie ożywioną agitację w dołach prowadzili komuniści. W szeregu miejscowości wraz z ludowcami kroczyli socjaliści. Wreszcie bywały przykłady odcinania się ludowców od żydo-komuny i reakcji antyżydowskie.

Razem biorąc, obchody ludowców mogły (nie musiały) zaimponować — ilością (zwłaszcza tym, którzy większych tłumów jeszcze nie widzieli), ale nie jakością.

Stronnictwo Narodowe odbijało od wymienionych obchodów zarówno swą postawą, jak i typem organizacji.

Stronnictwo urządziło 10 zjazdów okręgowych, 50 zjazdów bądź zebrań powiatowych i mniejsze zebrania lokalne. W zjazdach okręgowych i powiatowych wzięło udział zgórz 420.000 zorganizowanych członków Stronnictwa, nie licząc tysięcy niezorganizowanych manifestujących na ulicach, zwolenników ruchu narodowego.

Można zatem przyjąć, że około miliona narodowców demonstrowało swoje poglądy ideowo-polityczne.

Była to rewja sprawności organizacyjnej Stronnictwa, karność jego członków, wzorowej dyscypliny politycznej. 15 sierpnia maszerowały zwarte oddziały, a nie bezładny tłum.

Ciekawe jest geopolityczne, że tak się wyraził, rozmieszczenie sił narodowych w kraju. Stronnictwo Narodowe objęło swą działalnością: Poznańskie, Pomorze, Śląsk, całą dawną Kongresówkę, Ziemię Czerwieńską i Mało-

Na froncie walk w Hiszpanji

Wojska rządowe ewakuowały Irun

Krwawe walki już rozpoczęte — Po obu stronach jest wielu rannych — Kolumny powstańcze połączyły się w Loja — W Madrycie rozstrzelano 7000 przeciwników politycznych

Paryż. (PAT.) Z Bajorny donoszą: Samolot powstańczy zrzucił 5 bomb na miasteczko Hernani, znajdujące się w odległości 6 km na południe od San Sebastian.

Burgos. (PAT.) Komunikat powstańczy donosi: Kolumny z Sevilli i Granady połączyły się dnia 9 bm. w Loja, ustalając stałą komunikację. Jeden z trzech samolotów myśliwskich typu „Fury”, nabyty przez rząd w Anglii przed wybuchem powstania, spadł pod Badajoz, piloci zbiegli do Portugalji, powstańcy naprawili samolot i odesłali go do Sevilli, gdzie oddano go do użytku wojska. Oddział strzelców marokańskich przybył onegdaj z Sevilli koleją do Burgos i odjechał w nieznanym kierunku. Według tutejszych wiadomości, onegdaj wieczorem

wojska rządowe ewakuowały Irun w wiekim pośpiechu.

Co mówi gen. Mola

Paryż. (PAT.) General Mola w rozmowie z korespondentem Havasa w Burgos oświadczył: Krzyczę na cały świat o co bijemy się. Chcemy przy-

wrócić Hiszpanji należne jej miejsce na świecie, oczyścić jej oblicze, skalane przez rewolucję, wbrew jej wierze i przeszłości. Czyż można było przypuścić, że Hiszpanie użyją gazów w walce z współbraćmi? Nasze zwycięstwo — to tylko kwestja czasu.

Zamordowanie konsula R. P. w Walencji

Energiczny protest charge d'affaires polskiego u rządu madryckiego

Warszawa. (PAT.) Jak się dowiadujemy, honorowy konsul R. P. w Walencji p. Noguera Bonora Vicente został aresztowany przez „milicję ludową” i rozstrzelany.

W związku z tem, charge d'affaires

ad interim R. P. złożył u rządu madryckiego energiczny protest, domagając się równocześnie szczegółowych wyjaśnień.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

polską zachodnią, a nawet Wołyn. Trzeba dodać, że wpływy obozu narodowego są dziś na tym obszarze rozłożone dość równomiernie.

O sprężystości i postawie organizacji Stronnictwa Narodowego świadczyło wymownie szybkie likwidowanie wszelkich prób napadów czy dywersyj, jakie tu i ówdzie przeciwnicy nasi z komunistami na czele podejmowali.

Jesteśmy obozem walki, a nie wygodnym klubem dyskusyjnym.

Wreszcie uderzała młodość i dynamika naszego ruchu, zapał i oddanie sprawie narodowej członków Stronnictwa, które się dziś składa w głównej swej masie z chłopów, robotników, rzemieślników i młodej inteligencji.

Obóz narodowy posiada nie tylko dzielność (blisko 100 członków Stron. Narodowego poniosło w ostatnich latach śmierć za ideę Wielkiej Polski), ale i duże możliwości konstruktywne.

15 sierpnia Stronnictwo Narodowe zmobilizowało sprawnie swoje szereg, zademonstrowało swą siłę i pokazało, że jest w całym kraju, że walczy i że konsekwentnie do swoich celów zmierzają.

Oczywiście, obchody i parady nie decydują o wszystkim. Władzy ani się zdobywa, ani sprawuje obchodami. Udana rewja sił z 15 sierpnia jest tylko fragmentem w naszym pochodzie do państwa narodowego. Po sierpniowym święcie czekają nas dalsze walki, dalsze wysiłki.

Wskazaliśmy w czasie obchodów zwycięstwa nad bolszewikami, że dziś toczy się niemniej zażarty a bodaj trudniejszy, niż przed 16 laty, bój z rozkładem żydowsko-komunistycznym, który od wewnątrz zatruwa duszę polskie i niszczy podstawy cywilizacji polskiej.

Głównym zadaniem, jakie dziś czeka nasz naród, jest generalna rozprawa z tem wszystkim, co Polskę osłabia i do upadku prowadzi, co naród rozbija i znieczula, rozprawa, która się szybko zbliża.

Stronnictwo Narodowe dawno już walczy po jednej stronie barykady, mając naprzeciw zjednoczony obóz żydowsko-komunistyczny i jego świadomych bądź nieświadomych klientów.

Obchody sierpniowe są dla nas zachętą do dalszej walki i pozwalają wróżyć, że zwycięży polski ruch narodowy.

Od nas tylko, od naszego męstwa i konsekwencji działania zależy przybliżenie momentu zwycięstwa.

TADEUSZ BIELECKI

Dwukrotna konfiskata „Orędownika“

Ostatni (194 nr.) „Orędownika“ został skonfiskowany za artykuł p. Bielawicza p. t. „Idea i walka“. Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi który również został skonfiskowany za artykuł ks. Charszewskiego p. t. „Kto? — Żydzi“, przedrukowany ze „Słowa Pomorskiego“. Nawiasem dodajemy, że artykuł ks. Charszewskiego wywołał silną burzę w prasie żydowskiej.

Okólnik premiera Składkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Składkowski wystosował do ministrów okólnik, domagający się przedstawienia wykazu dodatkowych wynagrodzeń funkcjonariuszów państwowych. (w)

Premier Składkowski w Wilnie

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek z rana przybył do Wilna w towarzystwie małżonki i sekretarza osobistego premier Składkowski, który w towarzystwie wicewojewody Jankowskiego wyjechał na teren powiatu na inspekcję. (w)

Zamordowanie profesora uniwersytetu w Jerozolimie

Jerozolim. (PAT.) Profesor uniwersytetu hebrajskiego, Żyd, obywatel brytyjski, Lewis Billing, został dziś w nocy zamordowany przez Araba.

Nominacja p. Rosego

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent R. P. podpisał nominację dyrektora departamentu ekonomicznego w min. rolnictwa Rosego na stanowisko podsekretarza stanu w min. przemysłu i handlu. (w)

Z hiszpańskiej wojny domowej

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

Dodać należy, że p. Noguera, jako obywatel hiszpański, nie posiadał przywileju eksterytorjalności, z którego korzystają urzędnicy dyplomatyczni.

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd polski po otrzymaniu wiadomości wczoraj

zrana o zamordowaniu konsula odbył konferencję, w której brali udział min. Beck, wicemin. Szembek, oraz polski poseł w Hiszpanji Szumlakowski, przebywający obecnie w Polsce. Pos. Szumlakowski ma niebawem wyjechać do Hiszpanji. (w)

Ludność wita powstańców jak zbawców

Co widział korespondent P. A. T. w Sewilli

Sewilla. (PAT.) Korespondent P. A. T. donosi: Miasto przybrało normalny wygląd, żywności i środków opatrunkowych jest pod dostatkiem, jakkolwiek ceny znacznie wzrosły. Na ulicach widać wielu uzbrojonych ludzi, przeważnie członków „falangi hiszpańskiej“ lub „karlistów“.

W dzielnicach robotniczych odbywają się częste rewizje. Przywódcy komunistyczni rozstrzelani są na zasadzie sądów doraźnych. Początkowo rozstrzelano dziennie około 30 komunistów.

Podczas walk lewicowcy spalili 6 kościołów i jeden klasztor żeński. Na ulicach spotyka się dość często oficerów niemieckich, których ludność wita owacyjnie. Do Sewilli przybył niemiecki statek, przywożąc 20 armat z amunicją oraz 12 samolotów transportowych „Junkersa“. Przybyło ponadto na statku-cysternie 7.000 tonn benzyny, co stanowi zaprzeczenie wiadomości o zastosowaniu blokady portów powstańczych przez rząd madrycki. Na lotnisku w Sewilli znajduje się około 60 samolotów wojskowych, przyczem

Narady Hitlera z Forsterem i Greiserem

Czy nowe przygotowania do złamania konstytucji Wolnego Miasta

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Gdańska, do Berchtesgaden, gdzie przebywa Hitler, zostali wzwani gauleiter Forster oraz prezydent senatu Greiser. Wizyta będzie dotyczyła zarządzeń w Gdańsku na najbliższą przyszłość.

Mówią, że hitlerowcy zamierzają rozwiązać obecny Volkstag i rozpisac

nowe wybory według plebiscytowego systemu głosowania, stosowanego w Niemczech. Wyborcy mieliby odpowiedzieć „tak“ lub „nie“, czy popierają politykę obecnego senatu. Zastosowanie plebiscytowego systemu głosowania byłoby złamaniem konstytucji Wolnego Miasta. (w)

Gdańsk bez prasy opozycyjnej

Sąd zatwierdził skargę Gdańska

Gdańsk. 21. 8. — Gdański sąd prasowy rozpoznawał sprawę zawieszenia socjalistycznej „Danziger Volksstimme“, przeciwko któremu odwołało się wydawnictwo socjalistyczne.

Sąd odrzucił skargę wydawców i zatwierdził zakaz prezydenta policji gdańskiej, zabraniający wydawania pi-

smu socjalistycznego na przeciąg pięciu miesięcy.

Najbliższy egzemplarz pisma opozycyjnego w Gdańsku ukaże się dopiero na początku grudnia, gdyż wszystkie inne pisma opozycyjne zostały również zawieszono, a terminy zawieszenia upływają dopiero z początkiem stycznia przyszłego roku. (p)

Jeden srebrny medal mniej...

Przez zdyskwalifikowanie polskiej ekipy jeździeckiej, zabrano nam cenne dwa punkty

Berlin. (Tel. wł.) Międzynarodowy komitet techniczny igrzysk konnych w Berlinie postanowił zdyskwalifikować ekipę polską, która zajęła w niedzielę w zawodach konnych „Military“ drugie miejsce, zdobywając medal srebrny. Uchwała zapadła wskutek protestu, jaki wpłynął przeciwko kpt. Kaweckiemu, który, jadąc na „Bambino“, przy skokach nie dotrzymał regulaminowo przewidzianego

kierunku biegu na trasie i na jednej z przeszkód zrobił fałszywy nawrót.

Naskutek dyskwalifikacji kpt. Kaweckiego drużyna polska została zdekompletowana i tem samem wyeliminowana z konkursu. Medal srebrny przyznano Angli, która zajmowała dotąd trzecie miejsce. Medal brązowy przypadł w udziale czwartej dotychczas w punktacji ogólnej Czechosłowacji.

Marszałek Balbo w podróży

Wiedeń. (PAT.) Donoszą z Linzu: Marszałek Balbo, gubernator Libji, przybył tu z Berlina. Z Linzu Balbo udaje się do Salzburga na uroczystości, a stamtąd przez Innsbruck

zostały następującym pracownikom oddziału budowy kolei Żegrze—Tuszcze: Romualdowi Waldemarowi Adamczykowi, Adamowi Dymitrowi Cytryanowi, Marjanowi Dobrzyńskiemu, Kazimierzowi Dudlejowi, Edwardowi Kolsutowi i Piotrowi Olczakowi.

Bandyci chińscy zajęli dwa miasta

Szanghaj. (PAT.) Miasta Pingho i Nan Tsin w południowej części prowincji Fokien zostały zajęte przez bandytów. Władze prowincjonalne wysłały ekspedycję karną.

Odnaczenia

Warszawa. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej nadał złoty Krzyż Zasługi inż. Stanisławowi Pietkiewiczowi, naczelnikowi oddziału budowy kolei Żegrze—Tuszcze za zasługi przy budowie kolei.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono kierowników odcinków budowy kolei Żegrze—Tuszcze: inż. Stefan Lucjan Biłkowski, inż. Władysław Cybulski, oraz kierownik rachuby oddziału budowy kolei Żegrze—Tuszcze Stanisław Antoni Ostrowski.

Bronzowe Krzyże Zasługi nadane

Do Berezki Kartuskiej
Warszawa. (Tel. wł.) Trzej chłopcy z Wierchosławic, pow. brzeskiego, zostali odwiezieni do Berezki Kartuskiej. (w)

Wizyta kanclerza Austrii w Budapeszcie

Wiedeń. (PAT.) Kancl. Schuschnigg złożył dziś wizytę dziś wizytę regentowi Węgier Horthyemu w poselstwie węgierskim, poczem regent wyjechał na polowanie do północnego Tyrolu. W drodze powrotnej do Budapesztu regent Horthy powrócił przez Karyntję, gdzie odwiedził prezydenta Miklasa. Podróż regenta potrwa około tygodnia. Prasa wiedeńska upatruje w pobycie regenta Węgier w Austrii objaw dalszego zacieśnienia przyjaźni austriacko-węgierskiej, opartej na podstawie protokółów rzymskich.

przeważają duże samoloty bombardujące.

Na froncie Malagi trwają zacięte walki.

30 wagonów materiałów wojennych dla wojsk rządowych

Waszyngton. (PAT.) Prasa donosi z Meksyku, że wczoraj w porcie Vera Cruz załadowano z przeznaczeniem dla rządu madryckiego 30 wagonów materiałów wojennych.

Paryż. (PAT.) Z Hendaye donoszą: Dnia 20 bm. przekroczył granice francuską jeden z dyrektorów departamentu hiszpańskiego M. S. Z., Arregui w towarzystwie kilkunastu urzędników i udał się do Barcelony.

Zbrodnie komunistów w Madrycie

Sevilla. (PAT.) Radjostacja powstańcza komunikuje, że wedle poufnych wiadomości, otrzymanych z Madrytu przez gen. Queipo de Llano, władze tamtejsze rozstrzelały od chwili wybuchu wojny domowej około 7.000 przeciwników politycznych. W innych miastach rozstrzelano 1.400 ludzi.

We wtorek powstańcy zajęli dwa miasta w pobliżu Guadalquiviru oraz jedno miasto w pobliżu Grenady.

250 uchodźców niemieckich

Paryż. (PAT.) Transportowiec niemiecki „Bessel“ przywiózł z Bilbao i Santander do Bayonny 250 uchodźców. Torpedowce niemieckie „Albatros“ i „Seadler“ odpłynęły w kierunku północnych wybrzeży hiszpańskich.

Odsiecz komunistów francuskich

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris“ donosi z Barcelony, że przybyło tam 100 francuskich ochotników, zwerbowanych przez „Komitet Ludowy“, na którego czele stoi Victor Kasch. Dalsze oddziały ochotnicze z Francji przybyć mają do Katalonji niebawem.

Beznadziejna sytuacja wojsk rządowych

Paryż. (Tel. wł.) Jak wynika z podejrzanej depeszy, wystosowanej do rządu madryckiego, z obleganego przez powstańców miasta Gijon, miasto prosi o natychmiastową pomoc. W odpowiedzi rząd madrycki doniósł obleganym, że w obecnej chwili nie może wysłać żadnych rezerw, gdyż wszystkie siły zbrojne są czynne na północy przy obronie Bilbao.

Radjostacja w Palma de Malorka doniosła, że wszystkie wiadomości, podawane przez stacje radiowe w Madrycie i Barcelonie, o sukcesach ezerwonej milicji w Palmie są z gruntu nieprawdziwe. Socjaliści nie tylko nie zdobyli ani piędy ziemi, ale zostali odparci do morza z wielkimi stratami.

Sprawa prośby obrońców inż. Doboszyńskiego

Kraków. (Tel. wł.) Już czwarty dzień inż. Doboszyński nie przyjmuje pożywienia. W piątek był on ponownie przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Do dnia dzisiejszego obrońcy inż. Doboszyńskiego nie otrzymali odpowiedzi na telegram, wysłany do ministra sprawiedliwości.

Pomimo próśb swej siostry oraz obrońców, więzień pożywienia w dalszym ciągu nie przyjmuje.

Powszechny strajk węglowy w Liege?

Bruksela. (PAT.) Strajk w okręgu węglowym Liege przybrał charakter nieomal strajku powszechnego. Dla poparcia żądań o płatnych urlopach organizacje robotnicze postanowiły wezwać do strajku powszechnego. Żadnych zajęć nigdzie nie załutowano.

25-osobowy samolot w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek o godzinie 9 z rana wylądował na lotnisku warszawskim na Okęlu 25-osobowy samolot francuski „Clemence Isaure“. Samolot ten był spóźniony już onegdaj po południu, ale nie przyleciał wskutek burzy w Pradze czeskiej. Prowadzi go pilot francuski Paul Codes, który jest w Warszawie po raz drugi. Wśród przybyłych gości znajduje się również znany lotnik Bourillo, który od 15 lat już lata na linii Paryż — Warszawa. Resztę załogi stanowią deputowani francuscy, którzy jadą do Moskwy z wizytą. Wizyta ta ma obecnie charakter wyłącznie kurtuazyjny. Z Moskwy wracają następnie przez Bukareszt do Paryża. (w)

Nominacja biskupa sufragana w Częstochowie

Miasto Watykańskie. (KAP) Ojciec św. mianował ks. prałata Antoniego Zimniaka, wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej, biskupem tytularnym Dionisiany, powierzając jednocześnie dostojnemu nominatowi urząd biskupa sufragana diecezji częstochowskiej.

*

J. E. ks. biskup-nominat Antoni Zimniak urodził się w 1878 roku. Po ukończeniu studiów teologicznych pracował długie lata w duszpasterstwie, pełniąc kolejno obowiązki wikarego, proboszcza i dziekana. Oddawał się też z zapałem działalności pedagogicznej, pracując w szkołach jako prefekt. Od roku 1929 był wikariuszem generalnym diecezji częstochowskiej.

Na pulsie życia

Domek własny



Tak jak u chłopca polskiego przejawia się wielka, żywiołowa wprost miłość do zagony ojczystego, tak robotnika każdego szczytem marzeń — jest zdobycie własnego kąta, choćby ciasnego, ale własnego domku.

Chłop, mając morgę czy dwie gruntu, haruje dzień i noc niemal, urabia ręce po łokcie, by tylko swą gospodarke powiększyć. Rzucony losiem za ocean, gdy tylko się nieco wzbogaci, wraca do ojczyzny i osiada na roli.

Miłość do ziemi, chęć posiadania własnego kawałka roli, jest dla chłopca twórczą siłą, kierującą jego życiem. Robotnik cięła grosze przez całe życie, byle choć pod jego jesienną mieć dach nad głową.

To dążenie, zamaczające się u chłopca i robotnika jest ogromną siłą społeczną. Ono udynamicznia masę ludu polskiego, pcha je stale naprzód, nie pozwala im na marnowanie dobytku, a każe stale go powiększać.

Instynkt ten jest najbardziej skuteczną zaporą przeciw komunizmowi. Trzeba jeno stworzyć takie warunki, aby ten chłop i robotnik mógł się dorobić, uczciwie pracując.

*

Gdy przejdziemy przedmieścia naszych miast i miasteczek, rozejrzemy się wśród powstających dopiero ulic, to przekonamy się, że te małe domki, jedne ozdobięjsze, inne zupełnie ubożuchne, w znacznej mierze są własnością robotniczej braci.

A jak robotnik, zdobywszy własny domek, dba o niego, stara się, aby wyglądał jak najschłodniej. Jak starannie utrzymuje swój mały ogródek!

*

Podczas wędrówek w Radomskim napotkałem w jednym z miasteczek na robotnika, u którego to pożądanie własnego kąta przejawiało się chyba najwyraźniej i najoczliwiej.

Robotnik ten zdołał zgromadzić w ciągu kilkunastoletniej znoјnej pracy mały kapitał, odmawiając sobie często zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. Za pieniądze te kupił sobie grunt i materiał budowlany. Nie starczyło mu jednak na opłacenie wykwalifikowanego robotnika, któryby mu dom postawił. Postanowił zatem budynek wzniesić własnym wysiłkiem. Do dnia przed pracą i wieczorami wraz z rodziną pracował najpierw nad przygotowaniem budulca, potem nad zrównaniem gruntu i założeniem fundamentów. Z robotnikiem tym zetknąłem się właśnie wieczorem, gdy pracować zaczął nad obróbką belek, potrzebnych na żebrowanie dachu.

Rozpocząłem rozmowę, w trakcie której dowiedziałem się o kolejach tego niezmo-dowanego pracownika.

— Celem mego życia — mówił robotnik radomski — jest zdobycie własnego kąta. Pragnienie posiadania domku z ogródkiem sprawiło, że niedojadam i niedosypiam, by tylko swego dopiąć. Dzisiaj, gdy marzenie me przybiera wyraźne kształty, gdy jestem bliski osiągnięcia celu, dwoję i troję się w pracy.

Rozmówca mój końcowe słowa wypowiedział z silnym wzruszeniem, dając w ten sposób wyraz przywiązania do obranego celu. Zegnął dzielnego przedstawiciela polskiego ludu, składam mu życzenia, aby jak najprędzej osiągnął swój cel i zamieszkał pod własnym dachem. (K.)

Legat papieski wyjechał do Polski

Kardynał Marmaggi wiezie ze sobą błogosławieństwo Ojca św. dla Polski

Miasto Watykańskie. (Tel. wł.) Ojciec św. przyjął onegdaj w Castel Gandolfo kardynała Franciszka Marmaggię ze swiątą na posłuchaniu połączonym przed wyjazdem misji na pierwszy plenarny Synod Biskupów w odrodzonej Polsce. W czasie posłuchania Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którym zwrócił uwagę na to, iż Synod odbędzie się w sank-

tuarjum narodowym Polaków, gdzie znajduje się cudowny obraz Najświętszej Panny. Ojciec św. polecił kardynałowi legatowi zawieźć najserdeczniejsze błogosławieństwo odrodzonej Polsce.

Misja przybędzie do Częstochowy w niedzielę, 29 sierpnia o godz. 10 rano.

Proces ks. Kochańskiego

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, w której rozpatrywana była sprawa ks. Antoniego Kochańskiego, katechety szkoły powszechnej w Tykocinie, w diecezji łomżyńskiej. Był on oskarżony o namawianie do nieposłuszeństwa zarządzeniom władz szkolnych. Było to bezpośrednio po śmierci marsz. Piłsudskiego.

Według zeznań inspektora Filipczaka, dzieci zwierzyły się przed inspektorem, że ks. Kochański, widząc założone przepaski żałobne, miał je nazywać szmatkami i wzywać uczniów do ich zrzucania.

Na rozprawie w sądzie okręgowym w Łomży ks. Kochański do winy się nie przyznał, podkreślając, że o zarządzeniu władz szkolnych o żałobie nie nie wiedział i zwrócił jednemu chłopcu uwagę, że opaska jest nieproporcjo-

nalnie długa. Sąd okręgowy skazał ks. Kochańskiego na 6 miesięcy aresztu.

Obronca adw. Stypulkowski odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który nie dopatrywał się winy w zachowaniu się księdza, uznając, że rozporządzenie ministerstwa nie było opublikowane. Inne stanowisko zajął Sąd Najwyższy, utrzymując, że rozporządzenie ministerjalne, jako podane do wiadomości drogą radiową, było opublikowane należycie. W konsekwencji wyrok uniewinniający Sąd Apelacyjny uchyłono i sprawę przekazano drugiej instancji do ponownego rozpatrzenia.

Na rozprawie piątkowej prokurator Sieroszewski domagał się podwyższenia kary. Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kellera wyrok I instancji zatwierdził, darując wykonanie kary na mocy amnestji. (w)

Przed wyborami w Łodzi

Dwa związki klasowe na arenie wyborczej — Targi nadal trwają

Łódź, 21. 8. Na froncie wyborczym, mimo że do ostatniego dnia złożenia listy kandydatów pozostało tylko dwa tygodnie, dotychczas nie pojawiła się żadna lista, a targi o sojusz, zblokowanie itp. trwają w pełni i to we wszystkich niemal grupach politycznych.

T. zw. „Chrześcijańsko-narodowy front robotniczy”, mimo że ma już 8 różnych grup i związków w swym bloku, a mianowicie Ch. D. i stowarzyszenie chrześcijańskich robotników, chrześcijańsko-społecznych z Ch. Z. Z., N. P. R. praw. z Z. Z. P., N. P. R. lew. z „Pracą”, jeszcze pertraktuje z „sanacyjnym” „Polskim frontem wyborczym” posła Wadowskiego na temat utworzenia centrowego bloku wyborczego. Targi te jednak napotykają na znaczne trudności i wątpliwym jest,

by udało się osiągnąć porozumienie, choćby z tej przyczyny, że za mało jest miejsc dla wszystkich kandydatów z każdego ugrupowania.

Frakcja rewolucyjna, dyrygowana przez Pluciennika, występuje z własną listą we wszystkich okręgach. Lista ta nosi nazwę niepodległościowców, frakcji rewolucyjnej P. P. S. oraz centralnego zjednoczenia klasowych związków wrocznych, i ma być wystawiona we wszystkich dziesięciu okręgach. Ponieważ P. P. S. i klasowe związki wystawiają drugie 10 list, przeto będziemy mieli po dwie listy klasowych związków do wyboru.

Polski front wyborczy Nr. 2, stanowiący odłam „sanacji” z naprawiaczami na czele, utworzył własny komitet i wystawia listy w okręgach II, IV, V, VI, VII i VIII. Targi trwają również

wśród Żydów, którzy zamierzają wystawić dwie listy, a mianowicie „Bundu” ewentualnie w połączeniu z „Poalej” Sjonistami oraz druga zblokowanych agudystów, folkistów, oraz chasydów.

Również Niemcy nie zdołali się porozumieć i narazie istnieją trzy komitety wyborcze, które prowadzą akcję każdy na własną rękę. (k)

Zakończenie strajku w kamieniołomach w Miękniu

Kraków. (PAT.) Zakończony został strajk robotników w liczbie 1.000 osób, zatrudnionych w kamieniołomach miast małopolskich w Miękniu, pow. chrzanowskiego. Robotnicy przystąpili do pracy we wtorek w godzinach rannych.

Zbiórka na sprzęt wojenny przeciw powstańcom w Sosnowcu

Sosnowiec, 21. 8. Na terenie Sosnowca coraz częściej spotyka się osoby, które zbierają pieniądze na listę, wydaną przez żydowski komitet Ligi Obrony Praw Człowieka. Wczoraj znów zauważono po ulicach pogoni, jak płał się niejaki Mleczko, wolnomysliciel, wraz z żoną, który wyludzał pieniądze od znajomych, rzekomo na sprzęt wojenny przeciw powstańcom hiszpańskim.

W kilku miejscach Mleczkowie zostali wyrzuceni za kołnierz. Policja w tej sprawie odmówiła interwencji.

Na uboczu

P. Stpicyński wycofuje się...

Brutalny atak p. Stpicyńskiego na prasę polską spotkał się z bezwzględnie potępieniem ze strony całego szeregu pism. P. Stpicyński rozumiał, że przeholował. Zastrzegł się więc obecnie, że mówił tylko o metodach części prasy i wielu pism wcale nie miał na myśli.

„Oczywiście — pisze p. Stpicyński ostatnio w „Kurjer Porannym” — „Dziennik Narodowy” ma rację, że nie cała prasa u nas trzyma się tych metod. Nie znajdujemy ich ani w tymże „Dzienniku”, ani w „Gazecie Polskiej”, ani w „Robotniku”, „Kurjerze Warszawskim” i całym zresztą szeregu wydawnictw stołecznych i prowincjonalnych. To też wyrażnie w moim artykule „Poulopowe refleksje” pisałem o „pewnej części prasy”, a nie o całej prasie.”

Ostatecznie więc cała sprawa sprowadza się do ostrej, nawet nieprzebiegającej w wyrażeniach, polemiki z „Czasem”. W dalszym artykule p. Stpicyńskiego nie brak nawet takich słów jak „świnia” lub „najordynarniejszy dziennik w stolicy „Czas”.

Jest to już jednak wyrównywanie dawnych porachunków między dwoma członkami „sanacyjnej” rodziny politycznej.

7000 narodowców na zjeździe

Potężna manifestacja narodowa w Opocznie przeciwko komunizmowi i Żydom — W pierwszych szeregach walki o Wielką Polskę

Opoczno, 21 sierpnia.

W dniu 15 sierpnia b. r. obchodził powiat opoczyński podwójną rocznicę: primo 16-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”, zwycięstwa Armji i Narodu nad dzikimi hordami bolszewickimi, secundo pierwszą rocznicę poświęcenia sztandaru powiatowego S. N. w Opocznie. Świadomy nowego niebezpieczeństwa żywiołowo i karnie stanął w tym dniu pod sztandarem S. N., okazując swą gotowość do nowej walki z komuną i jej bratankiem „frontem ludowym” i swe prawdziwe oblicze polityczne.

ZJAZD

W sobotę już wczesnym rankiem dało się zauważyć na wszystkich drogach i szosach, biegnących do Opoczna, niezwykle ruch pieszych i furmanek i rowerzystów. Przybyli członkowie z „tragicznego” Odrzywoła, Kłowa, Brudzewic pod wodzą kpt. Wincentego Żaka, dzielnego działacza S. N., ze Studzianny, Drzewicy z M. Suskiewiczem na czele, Skrzyńska, Smogorz-wa, Przysuchy, Skrzyżna, Rusinowa, Niezamirowic, Bernowa Karwica, słynnych bojowych Topolic, Żarnowa, Paradyża, bohaterkich Smardzewic i innych okolic.

Godz. 9-ta. Na mieście gwarno i rojno. Tu i ówdzie przewijają się łącznie w opaškach: Stronnictwo Narodowe w Opocznie, informując przybyłych o

miejscu postoju furmanek, miejscu zbiórki. Wszystko szło jak na kolenie. Kierownicy kół śpieszyli do lokalizacji S. N., gdzie u kolegi sekretarza powia-



Zjelo pochodu S. N. z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą” w Więcborku z udziałem 18 kół.



Ruchomy transparent w pochodzie S. N. w Więcorku.

towego meldowali ilość członków przybyłych na zjazd powiatowy.

O godz. 9,30 rozpoczęła się zbiórka na placu Tow. Gimn. „Sokół”. Tu ustawiły się obwody z proporcami, zdając kolejno raport kierownikowi zjazdu, M. Suskiewiczowi, a ten przy dźwiękach orkiestry, grającej „Hymn Młodych”, zdał ogólny raport prezesowi S. N., dwukrotnemu więźniowi Berezki Kartuskiej, Władysławowi Pacholczykowi, meldując obecność w szeregach 5 tys. członków.

Godz. 10,45: — Przemarsz dwójkami trotuarem ze sztandarem i 7-miu proporcami do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Przemarsz trwał 45 minut. Do kościoła udał się ze sztandarem i proporcami tylko zarząd powiatowy, członkowie zaś w szyku pozostali na cmentarzu.

Godz. 11,30: — Uroczyste nabożeństwo. Celebrował je ks. Zak. Podniosłe kazanie wygłosił ks. pr. Gąsiorowski.

Po skończonym nabożeństwie niezliczone rzesze żywiłowo manifestowały, wznosząc raz poraz okrzyki: „Niech żyje armia narodowa”, „Precz z komuną”, „Precz z frontem ludowym”, „Precz z Żydami”, „Niech żyje Wielka Polska”, „Niech żyje Wódz Narodu — Roman Dmowski”. A potem całą ławą udali się na plac zbiórki w takim samym szyku jak do kościoła.

ZEBRANIE

Na trybunie, tonącej w barwach narodowych, zajęło miejsce prezydium, za nim sztandar i proporce S. N. i transparenty, następujące treści: „Polska dla Polaków”, „Komunizm — wróg Państwa”, „Komunizm — wróg Kościoła”, „Niech żyje Armia Narodowa”, „Niech żyje Wielka Polska”.

Straż porządkowa sprawiała się bez zarzutu. Wszędzie panował ład i porządek. Na każdym kroku wyczuwało się pierworzędna organizacja.

Godz. 13,10: — Otwarcie wielkiego zebrania „przeciwko komunie, Żydom i „frontowi ludowemu” przez St. Froelicha z Rudy Malenieckiej, który narodowców i sympatyków S. N. powitał narodowym pozdrowieniem: „Czołem”. Okolicznościowo wspominał o roku 1920, a potem zarządził jednonimutową ciszę, celem uczczenia pamięci poległych na polach Radzimina i w walce o Wielką Polskę. Następnie udzielił głosu Jakubowskiemu, b. posłowi na Sejm.

Mówca szeroko odtworzył sytuację Polski w roku 1920 i nieszczyśliwą wyprawę na Kijów..., podkreślając zdradziecką rolę Żydów, którzy na widok bolszewików, pchanych na Warszawę przez Żyda Trockiego, obiecywali sobie lepsze jutro, ziszczanie swych marzeń — królestwo Izraela. Na drodze stanął przeciw hordom bolszewickim Zjednoczony Naród: chłop, robotnik, inteligent. Stał się „Cud nad Wisłą”. Naród z pomocą Bożą zwyciężył, ocalił świat od bolszewizmu, anarchii i bezprawia, knuta i niewoli narodów, pożóg i prześladowań.

Drugim z kolei mówcą był St. Drobiński, delegat z zarządu okręgowego z Radomia. Mówca ostro, nagradzany ustawicznie rzesistami oklaskami, rozprawił się z wywrotową robotą i celami komuny, nawiązując do stosunków w Sowieciech, w „raju bolszewickim”, we Francji, rządzonej przez Bluma-Żyda, socjalistę, komunistę-miljonera, w Hiszpanji, kraju mordu i pożogi. Na zakończenie swego przemówienia wezwał gorąco wszystkich do walki w obronie świętości religijnych i narodowych z wrogiem odwewnątrz — masonerją, żydostwem.

Żywiłowo oklaskiwane wygłosił przemówienie, wiceprezes S. N., Feliks Kozierowski, b. więzień Berezki Kartuskiej, charakteryzując przywódców „Frontu ludowego” i jego działalność na terenie powiatu opoczyńskiego.

Ostatni z kolei przemawiał prezes S. N., Wł. Pacholczyk, niestrudzony działacz Obozu Narodowego. Swoim przemówieniem: „Stronictwo Narodowe w walce z komunizmem” rozentuzjzmował tłum, który okrzykami i burzliwymi oklaskami nagradzał mówcę.

Po przemówieniach przewodniczący zebrania, St. Froelich odczytał projekt rezolucji, którą jednogłośnie wszyscy zebrani przyjęli, świadomi, iż „zwycięstwo żywiłow anarchiczno-komunistycznych leży przede wszystkim w interesie Żydów, zagrożonych wzrastającą z dnia na dzień falą ruchów narodowych”, nie zapominając „o istniejących ciągle zamysłach odepchnięcia Polski od morza i odebrania jej ujścia Wisły, jedynej wielkiej rzeki narodowej”. Przewoź w żywej dla nas sprawie Gdańska, Polska nie może pozwolić na to, ażeby jej stanowisko polityczne, które zdobyła po wojnie światowej w wolnym mieście, było w czemkolwiek uszczuplone. Dla zwalczania tego rodzaju niebezpieczeństwa trzeba dobrze zrozumieć istotę groźących nam planów i mieć wytrwałą wolę dla ich unicestwienia. Przekonałmy się dowodnie, że „sanacja” nie jest zdolna do wykonania tego trudnego zadania, gdyż nie umie nawet odróżnić co Polskę osłabia, a co wzmacnia i do potęgi prowadzi. Stronictwo Narodowe ten obowiązek walki już podjęło i w dzisiejszej poważnej chwili wzywa wszystkich Polaków, rozumiejących nasze cele do skupienia się w

szeregach Stronictwa, bądź poparcia naszej akcji, która musi się zakończyć zwycięstwem. Witamy z radością oświadczenie gen. Thommego jako dowód, że Armia nasza jest z nami w wysiłku budowy państwa prawdziwie narodowego, w którym gospodarzami będą tylko „Polacy”.

Tu przewodniczący wznosił okrzyk trzykrotnie: „Nie damy Gdańska”, „Nasz Gdańsk”. Hymnem narodowym zakończono uchwalenie rezolucji.

Wielkie zebranie zakończyło się wysłaniem depechy do Wodza Obozu Narodowego — Romana Dmowskiego, następującej treści:

„Zjazd Stronictwa Narodowego ziemi opoczyńskiej przesyła Wodzowi Obozu Narodowego wyrazy hołdu i czci”, oraz odśpiewaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Obozu Narodowego.

W czasie całego zebrania panował nieopisany entuzjazm.

W zjeździe wzięło udział przeszło 7 tys. członków, którzy całkiem zapelnili boisko, wielu musiało pozostać na ulicy, za murami i płotami. Powiat opoczyński jest narodowy. Maszerujemy w pierwszym szeregu Armii Narodowej, walczącej o Wielką Polskę.

72.902 zł na samolot „Chrobry”

Do dziś, 21 b. m. włącznie zebraliśmy na samolot „Chrobry” 72 902 złotych

Rzemieślnicy i robotnicy firmy H. Cegielski, Oddział I w Główniej	250,—	ceniu domu p. Walczyńskiego	16,70
Firma W. Jędrowski, Gniezno	10,—	Pas, Chwałborzyce	6,20
Roman Kurjewski, mistrz malarzski, Przecznicza 12	2,—	W miejsce podarku imieninowego dla swego chlebobdawcy p. dyrektora Marjana Tomaszewskiego — pracownicy	46,—
Br. Mieczysławski, Toruń	3,—	Kazimierz Skrobalski, por. em., Poznań, III rata	2,—
Paterek, Skoki	—,50	J. F.	1,—
Ignacy Dudziński, Gniezno, bezrobotny, w miejsce niemożności wzięcia udziału w zjeździe Str. Nar. w Poznaniu z powodu odmowy pociągu popularnego	2,—	Urzednicy firmy Bergenske, Gdynia	80,—
Agencja wydawnictw naszych w Koninie: zebrane na poświę-		Józefa Trawińska, Gulczewko, p. Marzenin	10,—

Zażydzony gród Staszicowski — Hrubieszów

Uwagę państwowych władz skarbowych — Niedziela jak w Palestynie — „Lojalność” wobec Polski



Pomnik St. Staszica w Hrubieszowie.

Hrubieszów, w sierpniu.

Gdyby Stanisław Staszic wstał dziś z grobu i zobaczył swój Hrubieszów, napewno zaplakałby nad miastem, które tak wspaniale uwiecznił swoją Fundacją Staszicowską. Dziś malowniczo nad brzegami Huczwy rozłożony Hrubieszów przedstawia smutny widok. Poprostu ma się wrażenie, że Hrubieszów to miasto żydowskie. W ostatnich kilkudziesięciu latach Żydzi wykupili w Hrubieszowie około 200 nieruchomości, domów i placów. Jak na kilkunastotyśięczne miasto jest to zjawisko, świadczące w jak zawrotnym tempie bogacą się żydzi Hrubieszowscy i wypierają Polaków. Nic dziwnego, że w tych warunkach i agresywność żydowska wobec Polaków jest coraz większa. Ta agresywność żydowska ma jednak i swoją dodatnią stronę: budzi reakcję w społeczeństwie polskim. Ostatnio np. wielką usługę sprawie polskiej w Hrubieszowie oddał manifestacyjny

protest Żydów przeciw wyrokowi sądu polskiego w sprawie zajęć przytyckich. Ten solidarny protest żydowski otworzył oczy nawet takim Polakom, którzy dotychczas z Żydami żyli w lepszej komitywie niż z rodakami. Jak to, więc Żydzi protestują przeciw wyrokowi sądu polskiego za to, że ten wyrok sprawiedliwie ocenił zbrodnie żydowskie? Oburzenie wśród Polaków wywołał fakt, że przeciw sądowi polskiemu protestowali nawet Żydzi uprzywilejowani, tj. tacy, którzy posiadają koncesje monopoli państwowych wódczanych, a więc Joś Brenner, Frydman i Azryl Finkielstejn. Dopuszcili się oni przez to pogwałcenia ustawy karno-skarbowej. Dlaczego Hrubieszowskie władze skarbowe nie wyciągnęły z tego konsekwencji? Czy Żydzi dom w Polsce wszystko już ma uchodzić bezkarnie? Ta tolerancja władz wobec wymienionych Żydów społeczeństwo polskie jest tembardziej zdziwione, że wie ono kto to są owi panowie Brenner, Frydman i Finkielstejn. Joś Brenner wmieszany był swego czasu w głośną w Hrubieszowie aferę łapówkową. Wykazał to przewód sądowy w procesie b. inspektora akcyzy, p. Wolka, od tego czasu upłynęło już kilka lat, odpowiedni wniosek poszedł do Izby Skarbowej w Lublinie, lecz do dziś władze skarbowe nie wyciągnęły z tego konsekwencji. Joś Bremer w dalszym ciągu posiada koncesję monopolową i robi na tem dobry interes, choć nie jest ani inwalidą wojskowym ani nie ma innych podstaw do uprzywilejowania. O „lojalności” Frydmanów świadczy fakt, że syn Frydmana uciekł ostatnio zagranicę, żeby tylko w wojsku polskim nie służyć Finkielstejn znany jest tu z wykorzystywania robotników polskich (napiszemy o tem osobno). Oto oblicze „patryjotów polskich”.

Kilka organizacji społecznych w Hrubieszowie już kilka lat temu wystąpiło do władz o cofnięcie takim ludziom koncesyj. Tembardziej, że jest w Hrubieszowie szereg osób zasłużonych naprawdę, takich, którym przy rozdziale koncesyj należy się pierwszeństwo. Wystąpienie to zostało jednak dotychczas bez jakiegokolwiek

echa. Obecnie po skandalicznym wystąpieniu Żydów przeciw sądowi polskiemu, starania te zostały wznowione i społeczeństwo hrubieszowskie wierzy, że władze państwowe nareszcie argumenty przedstawione wezmą pod uwagę i je uwzględnią po myśli polskiej opinii publicznej. Zamiast bogacić Żydów i tak już bogatych, chleb należy dać Polakom, dziś bezrobotnym a naprawdę zasłużonym.

Pisząc o Hrubieszowie, chcę zwrócić uwagę na inną jeszcze rzecz: Żydzi hrubieszowscy nie uznają zupełnie przepisów o odpoczynku niedzielnym, jakie w Polsce obowiązują. Sklepy żydowskie w najlepsze nawet podczas sumy handlują. Na ulicach wyczekują różni „łapacze”, którzy klientów wprowadzają wejściem „od tyłu”. Większość rzemieślników żydowskich, nawet w pobliżu kościoła, pracuje przy otwartych drzwiach. Wygląda to często wprost na prowokację z naszych uczuć religijnych. Jest to wyrazem profanacja chrześcijańskiego charakteru naszych niedziel i świąt. I dotychczas ta profanacja uchodzi Żydom bezkarnie. Władze wzorem innych miast powinny na to nareszcie zwrócić uwagę. Hrubieszów znajduje się również jeszcze w Polsce, a nie w Palestynie.

Piękną rolę do spełnienia ma tu jednak i społeczeństwo polskie Hrubieszowa i okolicy. Od Żydów należy się odseparować. I, chwała Bogu, ostatnio akcja w tym kierunku jest coraz bardziej w Hrubieszowie widoczna. Może nareszcie polski Hrubieszów zrozumie, że jest miastem polskiem i godnie powinien reprezentować ideę, przekazaną przez ks. Stanisława Staszica.

MIR.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 21 sierpnia 1936 r.
Belgia 89,63; Holandia 861,—; Kopenhaga 119,35; Londyn 26,73; Nowy Jork (czek) 5,21 5/8; Nowy Jork (kabel) 5,31 1/2; Paryż 34,99; Praga 21,96; Sztokholm 137,80; Szwajcaria 173,20; Helsinki 11,79. Tendencja słabsza.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 21. 8. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy paryet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto nowe, zdrowe, suche	14,50—14,75
Usposobienie spokojne	
Pszenica (Usposob. spokojne)	21,50—21,75
Jęczmień browarowy	
Jęczmień 630—640 g/l.	15,75—16,25
Jęczmień 667—676 g/l.	17,00—17,25
Usposobienie spokojne	
Owies nowy	13,25—14,00
Usposobienie spokojne	
Maka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	23,25—23,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,75—23,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,75—22,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16,50—17,50
żytnia posł. 65% wł. w.	15,00—16,00
Usposobienie spokojne	
pszenica gat. I wyc. 2-20% wł. w.	35,75—37,50
pszenica gat. IA 0-45% wł. w.	35,00—35,50
pszenica gat. IB 0-55% wł. w.	34,00—34,50
pszenica gat. IC 0-60% wł. w.	33,50—34,00
pszenica gat. ID 0-65% wł. w.	32,50—33,00
pszenica gat. IIA 20-55% wł. w.	31,75—32,25
pszenica gat. IIB 20-65% wł. w.	31,75—31,75
pszenica gat. IID 45-65% wł. w.	28,75—29,25
pszenica gat. IIF 55-65% wł. w.	24,50—25,00
pszenica gat. IIG 60-65% wł. w.	23,00—23,50
pszenica gat. IIIA 60-70% wł. w.	21,00—21,50
pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w.	19,00—19,50
Usposobienie spokojne	
Otreby żytnie stand.	10,00—10,50
Otreby pszenne grube stand.	10,75—11,25
Otreby pszenne średni stand.	9,75—10,50
Otreby jęczmienne	11,25—12,50
Rzepak zimowy	33,50—34,50
Groch Wiktorja	21,00—24,00
Groch Folgera	21,00—23,00
Mak niebieski	47,00—51,00
Inkarnatka	34,00—37,50
Makuch lniany w tafłach	17,25—17,50
Makuch rzepak w tafłach	13,50—13,75
Stoma pszena luzem	1,40—1,65
pszena prasowana	1,90—2,15
żytnia luzem	1,50—1,75
żytnia prasowana	2,25—2,50
owsiana luzem	1,75—2,00
owsiana prasowana	2,25—2,50
jęczmienna luzem	1,40—1,65
jęczmienna prasowana	1,90—2,15
Siano zwykłe luzem	4,00—4,50
zwykłe prasowane	4,50—5,00
nadnoteckie luzem	5,00—5,50
nadnoteckie prasowane	6,00—6,50

Ogólne usposobienie spokojne.
Ogólny obrót: 4620,8 tonn, w tem żyta 1881 tonn, pszenicy 609 tonn, jęczmienia 1155 tonn, owsa 205 tonn.

Uwaga! Jęczmieńa jednolite o wyższej wadze ponad notowane.

Warszawa

z dnia 21 sierpnia 1936 r.

Pszenica jednolita 21,50—22; pszenica zbierana 21—21,50; żyto jednolite nowe i stare 14,00 do 14,25; żyto jednolite eksportowe 14,25—14,50; żyto zbierane 13,75—14; owies jednolity 14,50 do 15,00; owies eksportowy 15—15,25; owies zbierany 14—14,50; jęczmień browarowy 18,50—19,50; groch polny 17—18; groch Wiktorja 26—28; łubin niebieski 11,50—12; łubin biały 14,50—15; rzepak zimowy 35,5—36,50; rzepak letni 35,50 do 36,50; konieczna biała czyszczona 100—120; otreby pszenne grube 11—11,50; otreby pszenne miakie i średnie 10—10,50; otreby żytnie 9—9,50; kuchenki 16,50—17; kuchenki rzepakowe 13,00 do 13,50. Ogólny obrót tonn 3134 — w tem żyta tonn 1052. Usposobienie spokojne.

Państwo bolszewickie to raj żydowski

Stwierdza to oficjalny organ wojska w Polsce

Łódź, 21 sierpnia

Organ wojskowy „Polska Zbrojna”, którego wydawnictwo znajduje się w rękach ministerstwa spraw wojskowych (Wojskowego Instytutu Naukowego i Wydawniczego), zamieściła w numerze z dnia 18 sierpnia b. r. obszerny artykuł naczelny, poświęcony głównie sytuacji Żydów we współczesnej Rosji sowieckiej. Mając na uwadze oficjalny charakter „Polski Zbrojnej”, możemy śmiało przyjąć, że wszystko to, co napisano w tym artykule, odpowiada jak najściślej rzeczywistości i że raczej napisano mniej, niż więcej, niż jest.

Liczba Żydów w Rosji sowieckiej wynosi, według tego artykułu około 3 miliony, a więc nieco mniej, niż liczba Żydów w Polsce. Przy 176 milionach ludności państwa sowieckiego odsetek Żydów wynosi zaledwie 1,7%. Ale ta znikoma mniejszość żydowska doszła w Rosji sowieckiej do tak przemożnych wpływów, że śmiało można powiedzieć, iż Rosją bolszewicką rządzą Żydzi. Państwo bolszewickie stało się prawdziwym rajem żydowskim.

W rządzie Rosji bolszewickiej najważniejsze teki znajdują się w rękach żydowskich. I tak: teka spraw wewnętrznych — Żyd Jagoda, sprawy zagraniczne — Żyd Litwinow (dawniejsi Watach z Białegostoku), komunikacja — Żyd Kaganowicz, handel zagraniczny — Żyd Rosenholz, handel wewnętrzny — Żyd Wajcer.

W głównym zarządzie partii komunistycznej, obok dyktatora Stalina zasiada w charakterze jego zastępcy i najbliższego współpracownika wymieniony już wyżej minister komunikacji Kaganowicz, szwagier Stalina.

Zażydźona jest również czerwona armia bolszewicka. Kierownikiem głównego urzędu politycznego armii, a więc niejako dyktatorem, który decyduje o prawomysłowości wszystkich oficerów czerwonej armii, do najwyższych włącznie, jest Żyd Garmarnik. Na Ukrainie głównym dowódcą wojskowym jest również Żyd — Jakir. Bardzo dużo Żydów jest na stanowiskach dowódców pułków i brygad.

Czem są Żydzi w Rosji sowieckiej, widzi się najlepiej na ulicach miast rosyjskich między godziną 4 a 5 po południu, gdy kończy się urzędowanie w biurach rządowych. O tej porze na ulicach Moskwy i Leningradu nie widzi się wogóle nikogo prócz Żydów. Komisarjaty (ministerstwa) spraw zagranicznych, handlu zagranicznego i handlu wewnętrznego są niemal w stu procentach żydowskie — pisze „Polska Zbrojna” — i tak samo wygląda obsada wszystkich redakcyj gazet sowieckich, całego bolszewickiego przemysłu filmowego i wszystkich trustów przemysłu sowieckiego. Aryjczycy spełniają tylko funkcje robotników.

Powyższe fakty stwierdza „Polska Zbrojna”, nadmieniając przytem, że wyobrażenia o Sowietach jako o raj żydowski są wobec tego w dużej mierze uzasadnione.

Niemniej jednak polska gazeta wojskowa wyprowadza z tych faktów wnioski, na które trudno się zgodzić. Pisze bowiem „Polska Zbrojna”, że Żydzi właściwie źle się czują w Rosji sowieckiej, gdyż przy ich „kapitalistycznej mentalności” nie może podobać im się ustrój, nie uznający prywatnej własności, ani prywatnej przedsiębiorczości. Zdaniem „Polski Zbrojnej”, Żyd woli handlować, woli mieć własny sklepik czy nawet stragan, niż być funkcjonariuszem państwowym, którego zarobki są ściśle unormowane.

Z tego powodu autor artykułu nie może zrozumieć, dlaczego całe żydostwo światowe z tak wielkimi sympatjami odnosi się do Rosji bolszewickiej, skoro w tym raj żydowski nie wolno Żydom handlować.

Kto zna psychikę żydowską i dążenia żydowskie, ten rozumie przyczyny tych sympatji. Dla Żyda handel nie jest wszystkim — jest to tylko jeden ze środków, służących do osiągnięcia właściwego celu, mianowicie do zdobycia władzy nad „niewiernymi”. Bolszewizm zbliżył Żydom do tego upragnionego celu. W państwie bolszewickim stali się oni warstwą rządzącą, w ich ręku spoczywa prawie cała władza, ich współwyznawcy zajęli wszystkie kierownicze stanowiska. Stokółka-
ficerów w Rosji ma być 4 nowe punk-

nakazów, rozporządzeń i dekrétów, wydawanych przez garstkę Żydów. Całe olbrzymie państwo rosyjskie stało się tym sposobem ich własnością, ich folwarkiem. Poczóż dalej trudnić się sklepikarstwem, gdy można rządzić? Dzisiejszy Żyd rosyjski zapomniał o straganie i sklepiku i wcale do nich nie tęskni. Daleko lepiej odpowiada mu działalność na stanowiskach urzędowych. A że do takich stanowisk tęskni w gruncie rzeczy każdy Żyd, czego dowodem nieporozumiane parcie Żydów we wszystkich państwach do równouprawnienia, więc sympatje żydostwa całego świata dla bolszewizmu są całkowicie zrozumiałe i nie polegają na nieporozumieniu i nieznajomości rzeczywistych stosunków w Rosji, jak przypuszcza autor artykułu w „Polsce Zbrojnej”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby w Polsce doszło do przewrotu bolszewickiego, nazajutrz po przewrocie Żydzi porzuciliby swoje stragany i sklepiki i rzuciliby się do zajmowania posad w służbie państwowej, w armji i w instytucjach publicznych. Rynek w Przytyku czy w Mińsku Mazowieckim opustoszałby w ciągu jednej doby z żydowskich straganów. Wczorajsi straganiarze przywdziali by mundury czekistów. To też grubo myli się każdy, kto sądzi, że potrafi zniechęcić Żydom do bolszewizmu, przedkładając im, iż w państwie bolszewickim nie wolno nikomu handlować ani zakładać żadnych przedsiębiorstw. Gdyby Żydzi myśleli tylko o handlu, nie byłoby na świecie kwestji żydowskiej. Są

przecież narody, które odznaczają się jeszcze większym zamiłowaniem i jeszcze większymi zdolnościami do handlu, niż Żydzi, np. Grecy i Ormianie („Jeden Grek przechytzy siedmiu Żydów, a jeden Ormjanin siedmiu Greków”), a nigdzie niema żadnej „kwestji greckiej”, ani żadnej „kwestji ormjańskiej”, nigdzie niema „antygreków”, ani „antyormjan”.

Wtem właśnie tkwi sedno całej sprawy, że Żydzi zawsze i wszędzie myślą o panowaniu nad światem, o ujarzmieniu wszystkich innych ludów, a handel traktują tylko jako jedną z dróg do tego celu. Gdy jednak otwiera się inna, lepsza droga, natychmiast odwracają się od handlu. Taką lepszą drogą okazał się dla nich bolszewizm, który pozwala im brać bezpośrednio do rąk władzę nad ludami aryjskimi i dlatego Żydzi są wszędzie tak gorącymi zwolennikami bolszewizmu i będą nimi tak długo, dopóki bolszewizm istnieć będzie. Każdy straganiarz żydowski, każdy kupiec i przemysłowiec żydowski płonie żądzą zostania takim Litwinowem lub Kaganowiczem w państwie, w którym żyje. A że wie, iż marzenie to może się ziszczyć tylko zapomocą przewrotu bolszewickiego, więc z całych sił sprzyja bolszewizmowi.

Myli się również autor artykułu w „Polsce Zbrojnej”, pisząc, że Żydzi są najposłuszniejszym instrumentem w rękach dyktatora Stalina i że w Rosji mimo swoich wielkich wpływów nie mają do powiedzenia, gdyż o wszystkim decyduje Stalin.

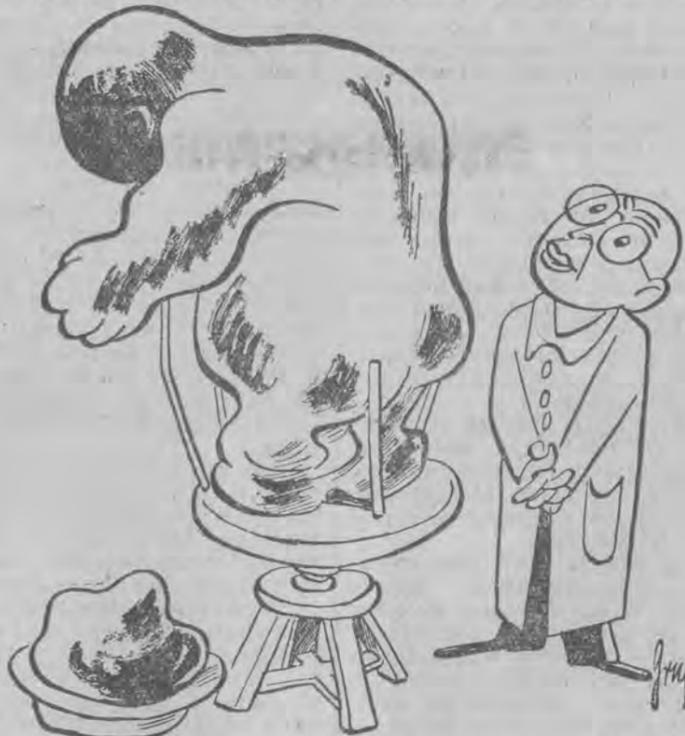
Prawda, że w Rosji spełniają roz-

kazy Stalina, ale pozostaje niewyjaśniona kwestja, czy Stalin zupełnie samodzielnie wydaje te rozkazy, czy też ulega on wpływom żydowskim i nakazuje tylko to, co Żydom jest mile? W takim bowiem razie Stalin byłby władcą malowanym, a Żydzi bolszewicy słuchaliby w gruncie rzeczy swoich własnych rozkazów.

I kto wie, czy tak nie jest. Wszak obok Stalina, jako jego zastępca i najbliższy współpracownik znajduje się Kaganowicz, a siostra Kaganowicza jest żoną Stalina. W takich warunkach trzeboby być chyba nadczołowiekiem, aby zachować pełną samodzielność. Żydzi przedstawiają istotnie Stalina jako nadczołowieka, ale to właśnie przemawia za tem, że nim nie jest. Żydzi zbyt szybko doszli do władzy w Rosji, by mogli czuć się bezpiecznie. W masach rosyjskich żarzy się antysemityzm i to antysemityzm tak zawzięty i krwi chciwy, o jakim my nawet wyobrażenia nie mamy. Żydzi wiedzą o tem i dlatego ogłaszają wobec całego świata, że w Rosji nie oni rządzą, lecz Stalin, nie należący do narodu wybranego. Stalin jest im potrzebny, dopóki nie czują się na silach tak dalece, by nie obawiać się wybuchu antysemityzmu w masach. Gdy do tego dojdzie, Stalin ani godziny dłużej nie będzie rządził. Wtedy na fotelu dyktatorskim zasiądzie jakiś syn Judy, starannie dzisiaj ukrywany przed oczami tłumów.

Bolszewizm, to droga do władzy dla Żydów. Państwo bolszewickie to raj żydowski, to wyzwolenie Żyda z niewoli straganu i sklepiku i oddanie mu ręce rządów nad ludami aryjskimi. Kto miałby co do tego jeszcze jakies wątpliwości, musi się ich pozbyć po przeczytaniu tych szczegółów, jakie zacerpnęliśmy z „Polski Zbrojnej”. Pierwsze na świecie państwo bolszewickie jest jednocześnie pierwszym państwem rządzonym przez Żydom. Rewolucja bolszewicka umożliwiła Żydom pozbycia się drogą masowych egzekucyj całej dawnej warstwy rządzącej i zajęcia jej miejsca. Ludność aryjska państwa bolszewickiego zapomocą rewolucji bolszewickiej znalazła się w niewoli Żydów. XX

Lepienie „wielkiej idei” „nowej” organizacji



P. Koc: — Lepię i lepę, a wycho dzi wciąż tylko jakaś karykatura.

Gorączkowe przygotowanie wojenne w Sowietach

Miljon nowych rekrutów — Budowa wielkich obozów — Pośpieszna produkcja samolotów

Berlin. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu: W związku z dekretem rządu sowieckiego z dnia 10 sierpnia b. r. w sprawie obniżenia wieku poborowego do lat 19, naskutek czego liczebność armji czerwonej ulega zwiększeniu do 2 milionów ludzi, w całej Rosji zachodniej odbywają się gorączkowe przygotowania, aby zakwaterować miljon rekrutów, którzy zostaną wcieleni do szeregów jesienią.

W licznych miejscowościach budowane są pośpiesznie wielkie obozy, złożone z baraków, celem zakwaterowania nowopowstających jednostek wojskowych, na których zakwaterowanie nie wystarczają koszary. W samym Leningradzie garnizon ma być od jego liczebności zwiększony o 4 nowe punk-

ty. Produkcja samolotów w ciągu półroczu 1936 jest już o 72 proc. większa, niż całoroczna produkcja 1935. Budżet wojskowy w 1937 r. ma wynieść 30 procent ogólnego budżetu.

Komuniści podminowują Rio de Janeiro

Rio de Janeiro. (PAT.) Policja w Rio de Janeiro w tych dniach wykryła na jednym z przedmieść nową organizację komunistyczną. W ręce policji wpadły znaczne ilości bibuły, zapasy broni i amunicji. Aresztowano 2 emisariuszów sowieckich. Dwaj inni zostali zabici, ponieważ stawiali zbrojny opór policji.

na gorącym uczynku

Bezpośrednio po zajęciach na wiecu dorocznym w Łodzi, prasa żydowska doniosła, że w czasie bójki jeden z członków Stron. Narod. rzucił w przeciwników krucyfiksem. Wymieniano wówczas nawet nazwisko owego narodowca.

Na rozprawie, jaka w związku z zajęciami toczyła się przed sądem grodzkim w czwartek, świadkowie bezspornie stwierdzili, że osoba, która użyla krucyfiku, jako narzędzia walki, był przewodniczący wiecu, p. Lisowski, prezes Chrześcijańskiej Dem. w Łodzi, który uderzył krzyżem członka Str. Nar. Witczaka.

Zamieszczając sprawozdanie z przebiegu rozprawy, żydowska „Republika” stwierdza już tylko ogólnikowo, że „jeden z napastników schwycił stojący na stole krucyfikt i rzucił go w tłum”. O nazwisku przytoczonemu kiedys, jak i o istotnym sprawcy tego wybryku „Republika” dyskretnie milczy.

Lepiej jeszcze czyni to żydowski „Głos Poranny”, który sprawę tę całkowicie przemilcza. *

Polskiej Partii Socjalistycznej bardzo widocznie nie na rękę są antybolszewickie obchody narodowe dnia 15 sierpnia. Socjaliści w różnych miejscowościach dnia tego urządzili zebrania, manifestując na rzecz nie zwycięstwa polskiego przed 16 laty, lecz — obecnego „frontu ludowego” w Hiszpanji i jego terrorystycznych rządów... To bardzo wymowne.

Dnia 6 zaś września „towarzysze” obchodzić będą 30-lecie „krwawej środy” 15 sierpnia 1906 roku.

Obchód rocznicy walk z caratem rosyjskim, to dla socjalistów polskich rzecz znacznie ważniejsza od obchodu rocznicy pokonania przez oręż polski armji rosyjskiej Bolszewji. Przecież Bolszewia ta rosyjska, to motor anarchji w Hiszpanji, a — w marzeniach czerwonych o przyszłości — zarzewie rewolucji światowej!

W Hiszpanji istnieje już dzisiaj front jeden: socjalistyczno-komunistyczny; nikt chyba nie oddaje się złudzeniu, w jakim kierunku w Polsce rozwijają się stosunki po stronie „frontu ludowego”... W kierunku: Proletariusze wszystkich „frontów ludowych” łączcie się!

Nasi socjaliści z P. P. S. mają wielką buzię, gdy chodzi o „reakcję”, „burżujów” itd., ale są bardzo grzeczni wobec żydoko-muny i jakby nie widzieli i nie rozumieją, że w owych „frontach ludowych” konderują, jako oficerowie, komuniści, a socjaliści odgrywają rolę ich — pucybutów.

Robi wrażenie, że „towarzysze” z P. P. S. do tej roli się spieszą.

Przed rozpacziwym atakiem

Łódź, 20 sierpnia

Czerwony eksperyment się nie udał. Osiemnaście lat rządów czerwonych władców na Kremlu dobitnie wykazało, że komunizm jest tylko utopją. Wystarczy zestawzić ze sobą teorie Marxa z ustrojem Z. S. R. R., aby się przekonać, że Rosja nie jest państwem komunistycznym. Zamiast obiecawanego raj, wolności, dobrobytu i tolerancji narodowości, widzimy tam terror nielicznej partii „komunistycznej”, powrót do pańszczyzny w formie kolchozów, wyzysk mas robotniczych przy pomocy „systemu towarzysza Stachanowa”, akordowych płac, „nagrutki”, a w stosunku do rzekomo autonomicznych republik mniejszościowych prawdziwe hakatystyczne gnębienie...

Komunizm po rosyjskim eksperymencie nikogo już nie nęci, to też Komintern postanowił w swej akcji oprzeć się na najbardziej reakcyjnej części społeczeństwa i oparł się na... demokracji! Jest to kompletny odwrót na froncie ideowo-teoretycznym... W rezultacie z komunizmu w Rosji pozostała tylko dyktatura... biurokracja i trzymanie za mordę wszystkich i wszystkiego w imię interesów kliki. Natomiast na zagranicę rzucono ostatnio nową falę agitatorów, emisariuszów i techników, propagujących komunizm jako partię, broniącą wolności, pięcioprzymiotnikowych wyborów, tolerancji itd.

Oczywiście każdemu względnie nawet logicznie myślącemu człowiekowi nasuwa się pytanie, czemu Komintern nie zaczął obrony demokracji i liberalizmu we własnym państwie?... Bo też **komunizm, jako idea, skończył swą karierę**, natomiast w dalszym ciągu działa jako organizacja, rozporządzająca kolosalnymi sumami pieniędzy, które bardzo obficie rzuca się zagranicę w imię czerwonego imperjalizmu.

Władcy z Kremlu czują, że nadeszły chwile ostatniej rozgrywki. Albo uda im się zapomocą doskonałego aparatu „techników”, szpiegów, agentów, kupionych redaktorów i sprzedajnych „działaczy” wziąć za gardło inne narody i steroryzować tak, jak naród rosyjski, gruziński, ormiański, kazakstan, plemiona północnej Mongolji, Buchare, Chiwę, Ukrainę, Czerkiesów, Kirgizów, Tatarów, Burjatów, a ostatnio i... Francuzów, albo...

Zamiast teorii działa teraz organizacja i pieniądze, a w pogotowiu czeka wielomiljonowa czerwona armia, aby bagnietami rozszerzyć imperjum czerwonych carów.

Nie inaczej powstało i Imperjum Rosyjskie — szedł pop i kupiec, a potem płynęła fala bagnietów...

Dzisiaj idzie zbrojny w złoto agent Kominternu i technik, a w odwodzie stoi czerwona armia.

Przed paru dniami cała Polska obchodziła rocznicę rozgromienia czerwonego zalewu na przedpolach Warszawy i we wspomnieniach dziejów z przed kilkunastu lat zatęgnęła na szpaltach piśm niezwykle ważna i charakterystyczna wzmianka: **w Rosji ostatnio wprowadzono powszechną służbę wojskową już od 18 roku życia!**

Uczyniło to państwo najbardziej pacyfistyczne, **najgłośniej potępiające wojnę zaborczą!** W jakim celu to uczyniło? 180-miljonowemu państwu, produkującemu w swych fabrykach fantastycznej ilości materiału wojennego, nikt przecie nie zagraża? Mówi się o Japonii... Ale przecie Japonia pochłonięta jest podbojem Północnych Chin i nie ma zamiaru wiązać się z Rosją w długotrwałą wojnę! Mobilizacja młodzieży od 18 roku życia oznacza wyraźnie na zamiary agresywne w najbliższym czasie, bo przecie utrzymanie tych dodatkowych roczników w szeregach kosztuje!

A jednocześnie na całym zachodzie Europy uwijają się agenci z czerwonym złotem. Francja jest prawie zupełnie opanowana przez inspirowany z Kremla czerwony „front ludowy”, w Norwegii Trockiemu wytacza się sprawę o knowania, w Hiszpanji od szeregu dni leje się krew w walce z wasalami Kominternu i szaleje czerwony terror, w Czechosłowacji partja komunistyczna została uznana za legalną, a inżynierowie i saperzy czerwonej armji budują szereg lotnisk, które stana się bazą operacyjną sowieckiej floty powietrznej...

*

W Łodzi nadchodzą wybory. Od szeregu miesięcy Komunistyczna

Partja Polski wyteża wszystkie siły, aby tylko jak najgłębiej zapuścić maczki i zrewoltować kraj. Krwawe wypadki w szeregu miast to próba dywersji na tyłach. Na froncie za czerwonym kordonem czekają zmobilizowane i najnowocześnie uzbrojone miliony czerwogwardystów, aby tak jak w roku 1920 runąć na Polskę.

Wówczas główny atak skierowano na front, a propaganda czyniła na tyłach dywersję; dziś główny atak skierowano na front wewnętrzny, a czerwona armia jest odwodem.

Zadajmy sobie pytanie, czy w wypadku, gdyby Hiszpanja graniczyła z Rosją, czerwone wojska nie przekroczyłyby już dawno kordonu, aby zmasakrować powstańców? A teraz z kolei zadajmy sobie pytanie, czy czerwona propaganda przez wywołanie coraz to nowych krwawych incydentów, przez agitację i dywersję polityczną nie dąży do powtórzenia w Polsce hiszpańskich wypadków?

Akcja przedwyborcza w Łodzi jest jednym z najważniejszych odcinków wewnętrznego frontu walki z komunizmem. Tu na pewien czas skierowano wszystkie wysiłki, teraz tu, a nie we Lwowie, Krakowie, czy Gdyni pracuje czerwony polip. Tu się szykuje okazja dla czerwonej armji do interwencji.

Nie wybuchnie rewolta, na to w narodowej Łodzi komuniści są zbyt słabi, ale wybory są próbą sił. W Hiszpanji

też się rozpoczęło od wyborów, a dopiero później doszło do mordów, podpałen i bratobójczej walki. We Francji komuna wogóle zastosowała łagodną taktykę: najpierw wybory, potem rozwiązanie wszelkich pravicowych i kombatanckich organizacyj, aż wreszcie... zobaczymy.

Jednak pamiętajmy, że czerwonej armji, zasilonej ostatnio najmłodszymi rocznikami, zmobilizowanej prawie zupełnie, najbliższej jest nie do Francji, Hiszpanji czy Czechosłowacji... Droga do tych krajów prowadzi przez Polskę!

Osiemnaście lat temu odparliśmy i to tak potężnie, że czerwony polip skurczył się i spokorniał na szereg lat, ale ile nas to kosztowało?

Forpoczta czerwonej armji, podjąwszy armją czerwonych imperjalistów z Kremla, jest K. P. P.

Opanowała ona dziś cały czerwony front socjalistyczno-zawodowy i szykuje się do generalnego szturm. Wybory w Łodzi to pierwsza bitwa.

*

Klika czerwonych tyranów nie może zwlekać. Blask komunizmu, jako idei międzynarodowej, gwałtownie gasnie. Minie jeszcze kilka lat i nikt już nie uwierzy w idee i teorie marksizmu.

Trzeba rozegrać grę jak najszybciej, dopóki jeszcze czerwona mgła nie zupełnie się rozwiała...

Teraz atak skierowano na Łódź Łódź ten atak odeprze!

ba.

Za czyje pieniądze?

Z łódzkiego podwórka socjalistycznego

Łódź, 20 sierpnia

„Bonzowie” socjalistyczni wyrzekają się i głoszą szumnie, iż nie współpracują z komunistami. Jednak zawarty przez nich pakt nieagresji z komunistami na rozkaz Moskwy sprawił, iż ci ostatni poczęli wywierać decydujący wpływ w szeregach socjalistycznych. Wypadki w Krakowie, Lwowie czy gdzieindziej dosadnie wykazały, że socjaliści tak w związkach klasowych, jak i w samej partji P. P. S. odgrywają już tylko rolę przywódców papierowych, a rej w partji wodzą komuniści.

Przed kilku tygodniami znalazłem się w areszcie w Żgierzu, gdzie również do tej samej celi przydzielono komunistę „towarzysza P.”, jednego z techników komunistycznych na tamtejszym terenie. W czasie rozmowy tenże całkiem szczerze oświadczył: „Z socjalistami połączyliśmy się po to, aby ich popychać, aby nam torowali drogę, byśmy pod ich płaszczem spokojnie wykonywali robotę”. Przyczem zacisnąwszy pięść w kulak, zrobił ruch ręką, jakby kogoś chciał uderzyć w plecy i dodał: „O, tak”.

Obserwując życie i pracę P. P. S., daje się to dokładnie zauważyć. Weźmy chociażby dla przykładu ostatnią masową, coprawda niezbyt masową, P. P. S. na Widzewie w Łodzi w dniu 8 sierpnia b. r.

Kiedy zaczęto śpiewać „międzynarodówkę”, grupa dzielaków, stojąca obok mównicy, nagle wznosi do góry zaciśnięte pięści w kulak. Towarzysze socjalistyczni razem z Niedziałkowskim, Chodyńskim czy też Golińskim, którzy stali wtedy na mównicy skępowani (co było dokładnie widać — słabo zaciśnięte pięści i ledwo od niechęcia wzniesione ręce), jednak podnieśli do góry ręce. A przecie do niedawna tego nie czynili. Robią to, bo

muszą, bo tak chcą Żydzi-komuniści.

A propos wiecu na Widzewie. Socjaliści obawiając się kompromitacji, jeśli do wyborów wystawią wspólną listę z Żydami, a chcąc zyskać poparcie robotników łódzkich, głoszą, iż do wyborów idą sami bez Żydów, a oto dość było przypatrzeć się urzędowemu wiecowi przez P. P. S., aby zrozumieć „szczerłość” gloszonych intencji przez „bonzów” socjalistycznych, obrońców żydostwa w Polsce. Na wiecu prawie jedną trzecią słuchaczy stanowili Żydzi i oni najtłumniej otaczali trybunę i z ich szeregów najczęściej padały oklaski i okrzyki. Nie pomogło tu żadne tłumaczenie. Dosadnie to ilustruje powiedzenie: „Nie chodzi mi o śliwki, ale pocoś tam wlaź”. Dość „sapięti sat” — mądrym wystarczy. Złodziej, widząc, że go gonią, ucieka i krzyczy: „Łapaj złodzieja”, by tylko odwrócić od siebie uwagę. Socjaliści krzyczą, że występują przeciwko kapitalistom. A oto fakty:

W dniu 1 maja b. r. dzielnica P. P. S. Widzew otrzymała nowy sztandar od największego kapitalisty w Łodzi — od „Widzewskiej Manufaktury” p. Kona.

Taż sama dzielnica P. P. S. otrzymuje bezpłatnie mieszkanie na lokal partyjny także od kapitalisty p. Kona. Wątpimy, aby p. Kon czynił to zupełnie bezinteresownie, bo każdy Żyd nie robi niczego bez wyraźnego celu.

„Towarzysz” Wachowicz krzychał na wiecu: „Endecja robi agitację za pieniądze kapitalistów”. W porównaniu z powyższym to jego krzyczenie wygląda na „Łapaj złodzieja”. Głoszone hasła socjalistyczne nie trafiają już do przekonania prawdziwego Polaka, — chyba tylko Żyda.

ROMAN KAŻMIERCZAK

Jak Żydzi dyrygują socjalistami

Wyborczy sojusz — Socjaliści łączą się z ZZZ, który zdradził niejednokrotnie interesy robotnicze — Nowe przykłady żydowskich dyrektyw dla „działaczy robotniczych” z pod znaku socjal - komuny

Łódź, 20. 8. — Sojusz wyborczy PPS z „sanacyjnym ZZZ na terenie Łodzi jest faktem niemal dokonany. Towarzysze z PPS, którzy dotychczas ze względów konkurencyjnych ostro zwalczaali „towarzyszą” z ZZZ, wymieniają między sobą grzecznościowe listy i jeżeli są jeszcze jakieś przeszkody, to chyba kwestja miejsc na wspólnej liście dla „renegatów” z ZZZ.

Ten pozornie niewiele znaczenia mający fakt, ma jednak głębszy sens i jest jeszcze jednym i to w pełni wymownym objawem postępowania socjalistów w myśl rozkazów żydowskich. I nietylko tych oficjalnych z pod znaku PPS czy związków klasowych, ale i tych zamaskowanych, którzy przez ukrytych pejsatych dyrygentów odkomenderowani byli czasowo

dla robienia dywersji w ZZZ.

Dla szczegółowego wyjaśnienia tego twierdzenia należy sięgnąć do początków ZZZ. Stworzyli go również socjaliści (Malinowski-Wojtek), a to by stworzyć przeciwwagę dla poczynania opozycyjnych PPS i innych ugrupowań.

Żydzi w miarę uzyskania wpływów w dobie pełnych rządów „sanacji” doszli do przekonania, że jednak goje-robotnicy mają zbyt wiele uprawnień. Do przeprowadzenia redukcji tych uprawnień nie mogli delegować towarzyszy PPS, którzy w ten sposób straciłby swój sztyl rutynowanych i wyłączeni obrońców proletariatu, a przez to samo również wpływy na masę robotniczą. Dyrygenci Żydzi pozostawili sobie socjalistów na „czarną

godzinę” walki z antysemityzmem, co zresztą dokładnie przewidzieli, a co musiało nastąpić jako reakcja narodu na bezwzględna i zachłanna politykę gospodarczą Żydów.

Towarzysze z ZZZ mieli więc przeznaczoną do spełnienia niezbyt przyjemną misję, musieli się narazić tym, których obronę rzekomo podejmowali. Jak ta obrona interesów robotniczych przez ZZZ wyglądała w rzeczywistości, wiedzą wszyscy robotnicy dobrze.

Ustawy o ograniczeniu urlopów, ustawa scalająca ubezpieczenia, opłaty za kurację mimo podwyższenia stawek i szeregu innych, uchwalanych głosami Gardeckich, Malinowskich i innych z ZZZ — oto wyniki. Rzecz prosta, że ustawy te miały poważne znaczenie dla żydowskiego kapitału, który w ten sposób zwiększał swe możliwości wyzysku polskiego robotnika.

Towarzysze socjaliści przed kilku jescze miesiącami, a nawet tygodniami gwałtownie zwalczaali renegatów z ZZZ, przy każdej nadarżającej się okazji wciągali im z zanadru różne grzechy, których oczywiście było sporo, gdyż gorzka rola, jaką przeznaczyła żydowska mafia towarzyszą z ZZZ, była suto słodzona grubszymi pensjami, djetami i t. p.

I oto PPS obecnie łączy się z dawnymi towarzyszami, jescze wczoraj nazywanymi zdrajcami proletariatu i nakazuje robotnikom głosować na tych zdrajców. Oczywiście towarzysze z PPS, mimo że nie można ich nazwać genjuszami, jednak na tyle orientują się, że taki sojusz jest niebezpieczny. Ale stanęli wobec wyższej konieczności, nie tyle oni ile ich ukryci protektorzy, kapitał żydowski. Wobec niebezpieczeństwa „endeckiego” nawet taki sojusz nie jest niebezpieczny i to widzieli, że socjal-komuna zawiera pakt z ZZZ, by wspólnie bronić interesów żydowskich przed niebezpieczeństwem.

Nie jest to jedyny przykład współpracy lewicy „sanacyjnej” z PPS. Tak np. w Łodzi rada miejska i zarząd przez nią wybrany zgodnie z przepisami nie zostały zatwierdzone, natomiast w Piotrkowie urządzone socjalistyczny prezydent, w Pabjanicach socjaliści, mimo że znajdują się w mniejszości, mają wiceprezydenta, po zawarciu sojuszu z „sanacją”, z ramienia której wybrali prezydenta i t. p.

Nie od rzeczy będzie wskazać, jak to socjaliści bronią interesów robotniczych, gdy są przy władzy w samorządzie. W Pabjanicach kilkudniowy strajk sezonowców zakończył się dosłownie na niczem. Nic zgoda sezonowcy nie uzyskali, a w dodatku ostrze protestów kierowano przeciw Funduszowi Pracy, by nie obrazić wiceprezydenta towarzysza Szczerkowskiego. Z tej też racji strajk został przerwany.

W Piotrkowie, gdzie rządzi towarzysz Fiszer, liczba robotników sezonowych zmniejszyła się o 400, jednak ani jeden głos protestu z tej racji nie został podniesiony. Ale na tem nie koniec. Sztynne stawki dla robotników, stanowiące warunek przydziału kredytu, są wynalazkiem właśnie jednego z dawnych towarzyszy PPS. Dla odmiany jescze trzeba przytoczyć kilka innych znamienych faktów.

Socjal-komunistyczni towarzysze, głoszący najradykałniejsze i poprostu nieszczeralne hasła, winni spotykać się z bezwzględnie nieprzychylnym stanowiskiem fabrykantów. Tymczasem jest zgoda inaczej. Żydowski fabrykant nie ma nic przeciw należeniu robotnika do socjalistycznych związków, czy prowadzeniu skrajnej roboty komunistycznej. Natomiast nieradkie były wypadki wydalenia, a nawet pobicia przez Żydów-fabrykantów robotnika, który należał do narodowych związków „Pracy Polskiej”, czy też Stronnictwa Narodowego.

Żydzi dyrygujący robotą socjal-komuny, dokładnie wiedzą z której strony grozi im niebezpieczeństwo i dlatego też tak rozpaczliwie bronią się przed wszelkimi objawami przejęcia władzy samorządowej przez Stronnictwo Narodowe.

Jak rozpaczliwa jest ta obrona, może świadczyć fakt, iż przywódcy socjalistyczni w trakcie narad zastanawiając się nad dalszą akcją, powzięli stanowisko, iż w wypadku, gdyby sama socjal-komuna wraz z Żydami nie mogła mieć większości w radzie, zawrą sojusz z resztkami „sanacji” i podobnie jak w Pabjanicach wybiorą sanatora na prezydenta, byle tylko nie dopuścić do władzy „endeków”. Ale to im się nie uda. W Łodzi jednolity i karny front narodowy zmiecie z powierzchni życia wpływy Żydów i ich pocholków socjalistów, bo tego wymaga interes Narodu i szerokich rzesz pracujących



Marjan Turwid

goscili
szczy pochodzi od slow: Bic-
nieprawa, ze nazwa Bydgo-
Was serdecznie, i — ze to wcale
wiedzie rowniez, ze przyje-
wiedzie rowniez, ze przyje-
piękie, polskie miastol I po-
wiedzie Bydgoszcz, bo to duze,
wzyskim, w domu, ze warto
wszystkim, powiedziecie
szel przechadzki, powiedziecie
Tymczasem, wracajac z na-
z biegiem Brdy.
nie kiedys urzadzicie wycieczke
przekonacie sie same, gdy so-
znac. Nie wierzytel? No, to
ladniejsza i bogatsza, niz Po-
nia, to za to ma okolicę daleko
mniejsza i ubozsza od Pozna-
dziec, ze choc Bydgoszcz jest
dni. Bo trzeba Wam takze wie-
dziecie do Bydgoszczy na kilka
Najlepiej bedzie, jesli przyje-
ko w czasie jednej przechadzki.
cych, ale trudno poznac wszyst-
rzeczy ciekawych i interesujac-
szcze zobaczyc w Bydgoszczy je-
Duzo wiecej moglibysmy je-
skich przezbierzy.
cza, wykonane juz przez pol-
Serca Jezusowego i Sienkiewi-
to rowniez obejrzel pomniki

duzy pomnik - wodotrysk. War-
Kazimierza Wielkiego. Jest to
baczyc sobie "Potop" w parku
zbyt wiele. Warto przeciez zo-
brych nie mamy w Bydgoszczy
Pomnikow, zwlaszcza do-
nazy.
budowany przez Ks. Ks. Misjo-
najwikszy kosciol w Polsce,
pod ogromna kopule będcy —
ale juz pod dachem, a raczej
szcze — budujacy sie dopiero
Serca Jezusowego i inne, a wre-
dnyski, kosciol Sw. Trojcy,
i silizny kosciol Pobernar-
Bydgoszczy kosciolow. Wig:
smny, kilka jescze mamy w
Przez tych, ktore zwiadzili-
wagrz.

jej dobre z zewnatrz i we-
sce. Wig tedy przypatrzcie sie
pięknieszych zabrykow w Pol-
Fara bydgoska to jeden z naj-
starykow powiedzial nawet, ze
z takich starych, madych hi-
tujemy litery ksiazki. A jeden
dziewe Fary tak, jak my odczy-
(rys. M. Turwid)



"Fara" i wsepka

dnia. A napisz cos o sobie. Czołem! — **Hala i Januszek Rajewscy** w Rabce: Dziękuję Wam ślicznie za ładną kartkę. Tak, piękna jest Rabka, więc życzą Wam jak najśliczniejszej pogody, ażebyście na trudy i znoje nowego roku szkolnego wrócili zdrowi i krzepcy jako Herkulesey. Pozdrawiam serdecznie Was i mamusię — **Adaś Kowalski** w Puszczykowie: Dziękuję Ci serdecznie za ofiarę na samolot „Chrobry”, oraz za logogryf; dobry jest i umieszczę go w następnym numerze. Czołem! — **Marylka i Władzio Wilczakowie** w Poznaniu: List Wasz bardzo mnie uradował, bo zawiera same dobre wiadomości. W nowym roku szkolnym życzą nadal tak ładnych wyników. I oczywiście, Kochanięta, przyjmuję Was obojga do Koła moich przyjaciół, ponieważ wierzę, że pozostaniecie mi wierni na zawsze. I oczekuję też przyrzeczonej fotografii Waszej. Ściskam Was. — **Młoda abstynencka wiara z Św. Łazarza**: Za te tak bardzo serdeczne życzenia już Wam podziękowałem. Poza-tem przekonuję się ponownie, że macie doskonałych kierowników, że w kierowniczkach swoich jesteście poprostu zakochane, że macie serca pogodne i radosne, że z prawdziwą miłością pracujecie z myślą o Polsce i że wyrosiecie na dużą pociechę naszej Ojczyzny. W tej myśli serdecznie pozdrawiam Was i Wasze pp. Kierowniczkę i ks. moderatora. Przyszłość nasza! — **Bożenka i Bogdan Bużalscy** w Goraninie: Za list miłutki i serdeczny dziękuję Wam i, rzecz jasna, przyjmuję do mojej dużej rodziny, to znaczy do Koła moich przyjaciół. Z pierwszego tego listu poznaję, że macie złote serca, pogodne i radosne, i staracie się wedle możliwości uprzyjemnić czas choremu dziadziusiowi. Zażywajcie więc tych ostatnich tygodni wakacyjnych, i zdrowi jak rrryby wracajcie do Tczewa na robotę szkolną. Brakujący numer dostaniecie. Ściskam Was, a dziadziusia, babcię i mamusię serdecznie pozdrawiam. — **Elka Paluszkiewiczówna** w Śremie: Ach, Ty naprawdę wesola i uśmiechnięta Przyjaciółko, bo tak wskazuje Twoja fotografia, którą wlepiłem już do albumu moich przyjaciół. Gdy przyjedziesz w tym miesiącu do Poznania i mnie odwiedzisz, to już od razu Cię poznam. Tylko nie nazywaj mnie „Księdzem Opiekunem”, ponieważ jestem cywilem i to na dobitkę brodatym. Więc wolisz wakacje w Śremie, niż na wsi? Ano, Śrem też jest wyjątkowo pięknie położony, i lasy piękne i w samym środku Warta, i okolica cała śliczna. Opisz mi legendy i podania śremskie i z okolicy wszystkie, które znasz, bo ja zbieram wszystkie. A czemu Ci tyle numerów brak, czy zagubiłaś je? Ściskam Cię. — **Irenka Bulczyńska** w Pobiedziskach: Smutny jest Twój list spowodu tej nieznośnej choroby, ale czy stońcem i naświetlaniem lampą kwarcową nie możnaby tego wyleczyć? Bardzo serdecznie Ci współczuję i pragnąłbym Cię pocieszyć i dodać wiary, że wszystko będzie dobrze. Oczywiście, przyjmuję Cię do Koła moich przyjaciół, i brakujące numery chętnie dostarczę, tylko napisz która. Życzę Ci z całego serca pełnego wyzdrowienia. — **Felcia Jankowska** w Poznaniu: Piszesz, że nie mogłaś nigdzie wyjechać na wakacje. Pomyśl, Kochanie, iluż jest takich, co to latami całemi nie wyjeżdżają z miasta. Ale zato siedzisz całymi dniami w ogrodzie, a to wielka rzecz i duża przyjemność dla zdrowia ciała i ducha bardzo pożyteczna. Lamigłowa leczbowa dobra, zamieczę w przyszłym numerze, i oczekuję zamowiadanych malaturek i rysunków. Ściskam Cię. — **Urszulka Wieczorkówna** w Poznaniu: Wierszyki Twoje przeczytałem, i owszem, zamieczę „Dla Ojczyzny”. A czemu to kochanie, nie piszesz o sobie ani słówka? Czeka, i pozdrawiam. — **Babcia** w Poznaniu: Ejże, Babcu kochana, coś mnie się zdaje, że Babcia nie jest babcią, i że Babcia nie ma 55 lat, lecz 15 najwyżej. Na to przynajmniej wskazuje pismo. A czemu to „Babcia” się nie podpisała pełnym imieniem i nazwiskiem? Ejże, Babcu, Babcu, proszę się zaraz przyznać Wujkowi. A tymczasem „Babcie” pozdrawiam pięknie. — **Jutka Kasprzakówna** w Poznaniu: Cieszę się, że poznaję nową wierną przyjaciółkę, której tak bardzo się podobam. I oczywiście od razu przyjmuję do Koła moich przyjaciół. Ale napisz mi coś więcej o sobie, dobrze. A tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie. — **Adam Niedźwiedziński** w Olszynie: List otrzymałem i pragnąłbym, ażeby się udało. Spróbuję jeszcze, może jednak się uda. A tymczasem żyć dużo przyjemności w życiu obozowym. Czuwaj!

kształtów i jej cegiel odczytują
doskonale i oni to właśnie z jej
sztuki rozumieją mowę Fary
trzeba je rozumieć. Historycy
swoją własną mowę. Tylko
te stare mury mają przecież
Choc trzeba Wam wiedzieć, że
dzisiaj, gdyby umiały mówić,
by nam one mogły opowiedzieć
na sobie całe setki lat. Jakież-
wrosnięte w ziemię, dzwigając
goszczy. Jej stare mury, na pół
naprawde prababka Byd-
jednak jest piękna. Jest to
ani wielka, ani imponująca, A
Fary. Fara bydgoska nie jest
dziewami otoczony cmentarz
na przeszliczny, cichy piękniemi
z ulicy schodzący po stopniach
rynku w ulicę farną a potem
prababce Fary. Zbaczamy z
wielce szanownej starusze,
Ale już czas złożyć wizytę
pozahajecie.
bydgoskie, a zapewne tego nie
chwile, to odwiedźcie muzeum
gdy będziecie miały wolną
szczy artystów. Pamiętajcie,
także piękny zbiór obrazów na-
tek po dawnej Bydgoszczy, a
baczliwszym ciekawych pamie-
chwile. Wiel. tam bowiem zo-
do Muzeum wstąpić na dłuższą
Muzeum Miejskiego. Warto by
Biblioteki Miejskiej oraz gmach
ładny, choc skromny gmach
Na Rynku widzimy jescze
polski charakter.
je umyślnie, aby im odebrać ich
sze. Prusacy jednak przerobili
te wieże były daleko ładniej-
ściol dwie białe wieże. Dawniej
soko w niebo wznosi białą ko-
go i senatorów gdańskich. Wy-
kami elektrycznymi przed wie-
zimierz przyjmował przed wie-
na jego stopniach król Jan Ka-
jest białą, i dumny z tego, że



Zaułek, przeście pod gmachem
Biblioteki Miejskiej

bytkowy kosciol Pojezuicki.
rynku górnie natomiast za-
nie posiada. Przy bydgoskim
tuza jak Poznań, Bydgoszcz
tuza! Takiego wspaniałego ra-
oczy na Starym Rynku: — Ra-
Wiem, czego szukają Wasze
wiel!
się do niej dostać. Chodźmy
prześć przez Stary Rynek, by
dziej odwiedzić. Trzeba jednak
w pełni na to, abyśmy ją cople-
Fara bydgoska. Zastępuje ona
O — to wcale nie kosciol, to
dachy i wieżyczkę kosciolka.
słych koron rozłożystych drzew
się Brdy widzimy wśród gę-
W pobliżu wiecznie pieniecej
Baltyku.
nie niepowsztymana aż do
sły, i gdy razem z niemi popły-
wpłyne na szerokie wody Wi-
użyje sobie fala wolności, gdy
służa. I dopiero w Brdyjszczu
wem nowa powstyma falę
Ale niedaleka jej droga. Nieba-

MOJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I. Nr. 34

Przechadzka po Bydgoszczy

Jeszcze pewnie wszystkie pamiętacie doskonale te piękne przechadzki po Poznaniu i Gnieźnie, które odbyłyście niedawno z Wujkiem Czesiem. Otóż wyobraźcie sobie, Wujek Czesio zwrócił się teraz do mnie i powiada: — A możeby pan tak samo oprowadził moich małych przyjaciół po — Bydgoszczy!

Oczywiście! — bardzo chętnie oprowadzę Was po Bydgoszczy, i już oto wychodzę na bydgoski dworzec kolejowy, aby oczekiwać na Wasz rychły przyjazd. Bo Wy w tym czasie wsiadłyście już do pociągu: Poznań — Bydgoszcz i jedziecie sobie wesoło i wygodnie przez nasze śliczne wielkopolskie pola; przez nasze wioski, miasteczka i miasta. I tak mijacie najpierw Gniezno, potem Trzemeszno, potem Inowrocław, no — i po czterech godzinach podróży wysiadacie na peronie bydgoskim. Tu spo-

strzegacie zaraz, że dworzec bydgoski nie jest tak wielki jak dworzec w Poznaniu, ale i tak ruch na nim duży, boć przecież Bydgoszcz jest pod względem wielkości drugim po Poznaniu miastem w Wielkopolsce. Bydgoszcz to jakby młodsza siostra Poznania.

Trochę dziwne ma ta siostra imię, — prawda! Właściwie to trudno dokładnie powiedzieć, skąd się to jej imię wzięło. — Chrząst Bydgoszczy odbywał się bardzo, bardzo dawno temu, tak, że nikt dziś nie pamięta, dlaczego nadano jej takie imię, jakie nosi. Można się tylko domyślać.

I tak — jedni przypuszczają, że imię Bydgoszczy wzięło się od słów: — być-w-gaszcu. Że to niby przed wiekami Bydgoszcz znajdowała się w gąszczu lasów. Inni powiadają, że nazwa miasta pochodzi od założyciela Bydgoszczy — rycerza Bydgosta. Tylko, że nikt dokładnie nie wie, kiedy ten Byd-

Ważąc się z hukiem i szumem, tała wyzwoili się spieniona, zle-
 az przerosła wysokość słuzy i
 Wtedy gniew jej rośnie, rośnie,
 widło nagie wstrzymana w biegu.
 ca fala gniewa, kiedy ją zasta-
 wyobrazić, jak się taka pędzą-
 sokości. Ale łatwo sobie można
 stan wody na odpowiedniej wy-
 i są one potę, aby utrzymywali
 słuze. Na Brdzie pełno jest słu-
 To woda przedirta się przez
 czy, coś az się pieni ze złości.
 W głębi za wysepką coś hu-
 tego kajafkawa.

smiertelnie nieostrożnego, ma-
 na wylot i niestety zranila
 swym dziobem ścianę kajaka
 dżęca łódź wiosłarska przebiła
 wet nie tak dawno temu, że pe-
 ostro jak nóż i zdarzyło się na-
 łodzie wiosłarskie. Te tęg wodę
 zwaszcza groźne są wysięgiwa-
 się chyboliwej łódce. A
 mogą spowodować wywrócenie
 tny przepływające często, latwo
 Parowce, statki, berlinki i tra-
 Bo o wypadku tu nie trudno.
 scy kajafkowcy umię pływają
 Brdzie sporo. Czy aby ci wszę-
 góle kajafków uwija się na
 kach do przędów wysępi. Wo-
 ni chłopczy przybijają w kaja-
 korsarzy. Wiasnie jacyś opale-
 w Robniona krucze. Albo w
 znaby na tej wysęce dawie się
 wa. Bożel jakże cudownie mo-
 a u ich stóp wysoka, bujna tra-
 nief kilka wspaniałych drzew,
 maleńka wysępa. Rosnie na
 nych nurów Brdy wylania się
 W pobliżu, z ciemno - zielo-
 stronie mostu i spójrzmy w dol-
 A teraz stajmy po drugiej
 Gdańska.

pięw Brdę a potem Wisłę w-
 wozie złote ziarno polskie do
 kalni tratwy i berlinki, by na-

Ważąc się z hukiem i szumem, tała wyzwoili się spieniona, zle-
 az przerosła wysokość słuzy i
 Wtedy gniew jej rośnie, rośnie,
 widło nagie wstrzymana w biegu.
 ca fala gniewa, kiedy ją zasta-
 wyobrazić, jak się taka pędzą-
 sokości. Ale łatwo sobie można
 stan wody na odpowiedniej wy-
 i są one potę, aby utrzymywali
 słuze. Na Brdzie pełno jest słu-
 To woda przedirta się przez
 czy, coś az się pieni ze złości.
 W głębi za wysepką coś hu-
 tego kajafkawa.

smiertelnie nieostrożnego, ma-
 na wylot i niestety zranila
 swym dziobem ścianę kajaka
 dżęca łódź wiosłarska przebiła
 wet nie tak dawno temu, że pe-
 ostro jak nóż i zdarzyło się na-
 łodzie wiosłarskie. Te tęg wodę
 zwaszcza groźne są wysięgiwa-
 się chyboliwej łódce. A
 mogą spowodować wywrócenie
 tny przepływające często, latwo
 Parowce, statki, berlinki i tra-
 Bo o wypadku tu nie trudno.
 scy kajafkowcy umię pływają
 Brdzie sporo. Czy aby ci wszę-
 góle kajafków uwija się na
 kach do przędów wysępi. Wo-
 ni chłopczy przybijają w kaja-
 korsarzy. Wiasnie jacyś opale-
 w Robniona krucze. Albo w
 znaby na tej wysęce dawie się
 wa. Bożel jakże cudownie mo-
 a u ich stóp wysoka, bujna tra-
 nief kilka wspaniałych drzew,
 maleńka wysępa. Rosnie na
 nych nurów Brdy wylania się
 W pobliżu, z ciemno - zielo-
 stronie mostu i spójrzmy w dol-
 A teraz stajmy po drugiej
 Gdańska.

pięw Brdę a potem Wisłę w-
 wozie złote ziarno polskie do
 kalni tratwy i berlinki, by na-



Weneja Bydgoska (rys. Wit Gawecki)

Miejski wchodzimy na Most
 Teatrlny. Z mostu piękny roz-
 tacza się widok na Brdę. Jak
 Poznań ma Wartę, tak Byd-
 goszcz ma Brdę. Tyko, że Brda
 przepływa przez sam środek
 miasta. I nie płynię jednym
 równem korytem, ale wije się,
 zatacza łuki i rozlewa się w ka-
 naly i kanałki. Dzięki temu
 duzo w mieście mostów i mo-
 stków, a uliczki i podwórza po-
 łozone tuż nad Brdę nazwano
 Weneję Bydgoską. Bo w dale-

gost wiasciwie żył. Najdowcip-
 niej tłumaczę pochodzenie na-
 zwy miasta ci, którzy utrzymu-
 ją, że imię Bydgoszczy utworzo-
 ne zostało ze słów: Bić-gości. Bo
 podobno w dawnych czasach
 biło w Bydgoszczy każdego go-
 ścia na kwaśne jabłko. Ładna
 historia, co?! Już widzę, jaką
 macie nagle ochotę wracać co-
 prędeż. Przecież nie obawiaj-
 cie się. Nic Wam tu złego nie
 grozi. To wcale nieprawda, co
 tam opowiadają o tem biciu go-
 ści. Na własne oczy widziałem
 tyle razy gości Bydgoszczy wy-
 jeżdżających cało i zdrowo, i
 wychwalających pod niebiosa
 bydgoską serdeczność i gościnn-
 ść.

Więc tedy śmiało — ruszamy
 do miasta. Idziemy ulicą Dwor-
 cową, tak samo czystą i wiel-
 komiejską jak najważniejsze
 ulice Poznania. Mijają nas tram-
 waje i samochody, a wszyscy
 spieszą ku głównej ulicy mia-
 sta, ku Gdańskiej.

Ulica Gdańska, to jakgdyby
 salon miasta. Jest szeroka,
 pięknie brukowana i ładnie za-
 drzewiona. Przy tej ulicy znaj-
 dują się najpokaźniejsze kamie-
 nice i największe składy. Przy
 Gdańskiej znajduje się także
 bydgoski Plac Wolności i jeden
 z najładniejszych kościołów
 bydgoskich — Klaryski.

Klaryski — to kościółek nie-
 duży ale tak piękny, że warto
 się przy nim dłużej zatrzymać.
 Dawne, bardzo dawne czasy pa-
 miętają te Klaryski. Mają już
 prawie czterysta lat. Różne
 przechodził ten śliczny kościół-
 lek koleje. Widać to po jego
 murach. Dobrze było Klary-
 skom za dawnych, polskich



„Klaryski“ (rys. M. Turwid)

czasów. Ale potem, po rozbio-
 rach Prusacy wypędzili zakon-
 nice z Klarysek a kościółek za-
 mienili na skład rupieci miej-
 skich. Smutno zrobiło się bar-
 dzo Klaryskom, bo już ksiądz
 nie odprawiał im więcej mszy
 św. i na długo umilkły organy.
 Ale na tem nie koniec niedoli
 kościółka. Przerobiono go na
 remizę dla straży pożarnej, a
 w końcu na stajnię dla koni tej
 straży. I byłaby zupełnie zni-
 szczała jedna z najcenniejszych
 w Bydgoszczy budowli, gdyby
 nie zmartwychwstanie Polski.
 Razem z Polską zmartwych-
 wstały Klaryski. Uporządko-
 wano gmach, wyczyszczono, o-
 toczono opieką i miłością. I
 znowu są śliczne Klaryski Do-
 mem Bożym, a w każdą nie-
 dziele Bydgoszczanie tak się do
 tego kościółka ciska, że aż miej-
 sca nie staje.

Gdy minie Klaryski, to
 znajdziemy się zaraz na Placu
 Teatrlnym. Minąwszy Teatr

stusowego.
 brania niewiernym Grobu Chry-
 Swiętej w krwawy ból dla ode-
 swoim i sąsiadem do Ziemi
 Syn wyruszył z przyjacielom
 lam, który miał syna i córkę
 na zamku bydgoskim Kaszte-
 Dawnemi czasy był panem
Panna Bydgoska
Porwca
 (z „Przewodn. po Bydgoszczy“)

Konrad Fiedler
 zamczyskiem bydgoskiem.
 noc unosił się z jękiem nad
 zmarła w udreće, a duch jej co
 chanego i po zabójstwie rodzica,
 Zrozpaczona po śmierci uko-
 szka zamordowała wiasnego oj-
 dowanemu, a gdy uchylił
 przybicy, okazał się, że Agnie-
 się witezie obu stron ku zamor-
 w niezastoinony kark. Rzucił
 kim ruchem wbiła mu sztylet
 nagle z tyłu Agnieszka i szyb-
 ryecz nad zabitym, podobiega
 Kiedy pochylili się nieznanym
 częć czaszkie przeciwnika.
 boko żelazo szyszaka, drugo-
 strasznym ciorem przeciął gę-
 rozpiął mu zbroję i wreszcie
 zrecznoscią, to też raz i drugi
 pięknym młodzieńcem się i
 ryecz nieznanym przeważał nad
 jednak okazało się, że czarny
 księciem nakiełskim. Wkrótce
 pomiędzy czarnym ryeczem a
 ki i oczekiwaly wyniku starcia
 go obie strony zaprzestaly wal-
 ówczesnego zwycięzaju ryeczskie-
 nej bartownej zbroi. Wedlug
 nej mieszkancom zamku czar-
 niemu potężny ryecz w niezna-
 kielekiego, wybiegli naprzeciw
 lato się na stronie księcia na-

cięstwo całkowicie już przechy-
 szło do zaciętego boju. Gdy zwy-
 uwołnić piękną Agnieszkę. Do-
 mi najazd na Bydgoszcz, aby
 licznym witezi i urządził z ni-
 ka, zebrał swoje załogę i oko-
 Księżę, po przybyciu do Na-
 toms wedle swego zwyczaju.
 tego okupu byłby mu zadał Ka-
 nieobrzymania od rodziny sowi-
 i tym sposobem uratowała od
 pewnej śmierci, którą w razie
 Agnieszki, zakochana się w księ-
 tolna, nosząca już polskie imię
 wziął go do niewoli. Córka Ka-
 jadałam księcia nakiełskiego i
 jeżdżającego z nieznanym od-
 Fawnego dnia napadł na prze-
 dytek.
 ich do okupu albo grabii do-
 wędrowców, ryeczy, zmuszał
 jeżdżających okolicę kupców,
 swego urządził napady na prze-
 w ten sposób, że z zamczyska
 północy Wielkopolski. Władal
 na dziesięciu Pomorzem i na
 skieb, które gęsto grasowały
 herszt jednej z band pomor-
 wiał Bydgoszczą Karolus,
 W zamierzonych czasach
 (rysunek z 17 stulecia)
 Dawny zamek bydgoski

O okrutnym panu
i córce jego
Z podan bydgoskich



Hallo! **swiatek Seyda** w Zakopanem: Kochany, dziękuję Ci za kartkę.
 Ależ naturalnie, z rysunków Twoich byłem bardzo zadowolony, bardzo się
 podobały. I poproszę Cię o dalsze. A tymczasem ściskam Cię i pozdrawiam.
 — **Alf. Zawadowicz** w Strzelnie: Brakujące zeszyty dostaniesz w tych

Sierpień
22
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Symforjana m.
Niedziela: Zacheusza b.

Kalendarz słowiański
Sobota: Radomila
Niedziela: Cichomira

Słońca: wschód 4,46
zachód 19,03
Długość dnia 14 g. 17 min.
Księżycy: wschód 10,51
zachód 20,14

Faza: 5 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Ka-
hane (Zyd) Limanowskiego 80, Trawkow-
ska, Brzezińska 56, Koprowski (Zyd), No-
womiejska 15, Rozenblum (Zyd) Śródmiej-
ska 15, Bartoszewski, Piotrkowska 95,
Czyński, Rokicińska 53, Skwarczyński,
Kałna 54, Sieniecka, Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Cyrk „Arena“ (Wólczajska 111/113) —
Codziennie 8.30 przedstawienie.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Szanghaj“.
Corso — „Porwano kobietę“ i „Ręce za-
winily“.
Capitol — „Wesołe szaleństwo“.
Ikar — „Legion nieustraszonych“ i
„Melodie wielkiego miasta“.
Miraż — „Człowiek wilk“ i „Czar mło-
dości“.
Mimoza — „Szarłatny kwiat“ i „Ca-
ranga“.
Przedwiośnie — „Ostatni posterunek“.
Palace — „Caly Paryż śpiewa“.
Stylowy — „Biała parada“.
Rialto — „Walc cesarski“.

POGODA W CZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-
gicznej przy miejskim muzeum przyrod-
niczym w parku Sienkiewicza na dzień 21
h. m. Temperatura w ciągu doby ubiegłej:
najwyższa plus 17,8, najniższa plus 13,2.
Barometr: 745,9, tendencja: nieznaczny
wzrost ciśnienia.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu pochmurno. Tempera-
tura bez większych zmian.

KOMUNIKATY

**Ze Szkoły Sztuk Pięknych im. Cyprjana
Kamila Norwida.** Sekretariat Szkoły za-
wiadamia wszystkich zainteresowanych
rozwojem Sztuki plastycznej w Łodzi że
z dniem 1 września rb. rozpoczynają się
wykłady. Kierownikiem Szkoły jest ar-
tysta, Waław Dobrowolski. Statut oraz pro-
gram szkolny zatwierdzony jest przez Min.
Wyz. Rel. i Ośw. Publicznego. Zapisy co-
dziennie przyjmuje kancelaria od 4 po poł
do 7 wiecz. Szkoła mieści się w lokalu przy
ul. Piotrkowskiej 132.

KRONIKA MIEJSCOWA

**Bezmyślność i brak przemyślanego pla-
nu.** Obecnie rozpoczęte zostały roboty nad
ulożeniem rur wodociagowych w centrum
miasta, a więc na Piotrkowskiej, od Nowo-
miejskiej do Głównej oraz na bocznych.
Poprzednio już wskazaliśmy, że brak pla-
nu powoduje zrywanie chodników, a na-
wet jezdní, ułożonej zaledwie w ub. roku,
z dużym nakładem kosztów. Doświadcz-
zenia te nie nauczyły widocznie niczego kie-
rownika wydziału wodociagowy i kanaliza-
cji, albowiem obecnie np. przy układaniu
rur pominięto urządzenie specjalnych rur
dla hydrantów pożarniczych w niektórych
punktach miasta i już w najbliższej przy-
szłości znów nastąpi kopanie dołów, by
urządzić hydranty. Inny znów wypadek
ma miejsce na obecnie zabrukowanych ul-
icach, jak np. Zamenhofa, gdzie robót wo-
dociagowych nie przeprowadzono przed
zabrukowaniem. (k)

Kosztowna zabawka. Zgodnie z obowią-
zującymi przepisami, celem ożywienia in-
icjatywy prywatnej w budownictwie, budo-
wający domy zwolnieni są na przeciąg pier-
wszych 10 lat od podatku dochodowego.
Takie stanowisko jest słuszne o ile chodzi
o ludzi pracy, robotników, urzędników czy
też niewielkich przedsiębiorców. Inaczej
rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o wiel-
kich kapitalistów i przemysłowców, któ-
rych dochody sięgają setek tysięcy roc-
nie, a sam podatek przekracza również
dziesiątki, a nawet setki tysięcy. To też w
Łodzi widzimy zjawisko, że wicelcy fabry-
kanci, lub też kapitaliści, a przedewszyst-
kiem i jak zwykle Żydzi, wnoszą domy,
by następnie korzystać z przywileju usta-
wy i uwolnić się od podatku dochodowego.
Tu naczynie można się przekonać o nie-
domaganiach ustawy, gdyż w tych warun-
kach popieranie budownictwa kosztuje
bardzo słono i wskazanem byłoby raczej

Żydzi komuniści przed sądem

Łódź, 22. 8. — Na ławie oskarżo-
nych zasiadła wczoraj 22-letnia Chaja
Rosenberg.
Dnia 19 kwietnia br. zapowiedziała
P. P. S. odczyt dr. Drobnora w Filhar-
monji, lecz wobec odmowy władz, od-
czyt n. t. „Co widziałem w Rosji So-
wieckiej“ nie doszedł do skutku. Zgro-
madzili się natomiast na ul. Naruto-
wicza przed Filharmonją komuniści i
demonstrowali. Policja rozproszyła
demonstrantów i zatrzymała 64 osoby,
pośród których 26 dotychczas przeby-
wa w więzieniu. Jako główna incjator-
kę awantur zatrzymano Haję Rosen-
berg, która jeszcze w młodym wieku
brała udział w związku młodzieży
szkolnej, stanowiącym odłam komun-
istycznego związku młodzieży, a póź-

niej była sekretarką dzielnicy komu-
nistycznej i t. d.
Wczoraj sąd okręgowy skazał Cha-
ję Rosenberg na jeden rok więzienia.
W drugiej sprawie odpowiadało 3
żydzyków, którzy w dniu 25 lipca 1935
r. przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Po-
łudniowej zarzucili na przewody tele-
foniczne czerwony sztandar. Sąd po
rozpoznaniu sprawy skazał 20-letniego
Jankla Sokołowskiego na jeden rok
więzienia, a 17-letniego Sruła Krzep-
kiego, 19-letniego brama Łeczyckiego,
16-letniego Mendla Samuelsona, 17-let-
niego Mendla Bulwę i 16-letniego Sza-
ję Szermana na zamknięcie w domu
poprawczym zawieszając jednak wy-
konanie kary.

OFIARY KRYZYSU

Z głodu... Na placu Leonarda zemdlł
z głodu 52-letni starzec Jan Kwiatkowski,
bez stałego miejsca zamieszkania. Pogoto-
wie odwiezło go do szpitala zapasowego.
— Drugi identyczny wypadek zdarzył się
na rynku Bałuckim, gdzie zasnęła z głodu
bezdonna Estera Feiner. — Przed połud-
niem na Bałuckim Rynku jakiś mężczyzna
w wieku około 50 lat zażył w celu samo-
bójczym nieznaną truciznę. Nazwiska de-
sperata, przy którym nie znaleziono żad-
nych dokumentów, nie zdołano ustalić.

JUDAICA

Żydowski zwyrodnialec zasiadł na ławie oskarżonych. Przed kilku zaledwie
tygodniami w Łodzi wielkie wrażenie wy-
wołała sprawa Żyda Józefa Glika ze Lwo-
wa, który wespół z innym Żydem założył
przy ul. Kopernika w Łodzi dużą pralnię
chemiczną, zatrudniając około 100 kobiet.
Glił korzystając ze swego stanowiska kie-
rownika technicznego pralni, zwabił mło-
de i przystojne kobiety, przyjmując je na
praktykę i następnie zniewalał, czy to
przemocą, czy też zmuszając je do uległo-
ści groźbą redukcji, lub też zwolnienia
przed zakończeniem praktyki. Żyd w ciągu
krótkiego stosunkowo czasu zdolał unie-
szczęśliwić w ten sposób ponad 30 kobiet
polskich i grasowałby dłużej, gdyby nie
to, że zbyt pośpieszył się z jedną świeżą
przyjętą robotnicą, która powiadomiła ro-
dziców, ci zaś policję. Obecnie sprawa
Glika została zakończona już i w naj-
bliższych dniach zasiadzie on na ławie
oskarżonych. (k)

Gdy Żyd jest dilerzawcą. W drugim
zakładzie kąpielowym przy ul. Mielcar-
skiego, wydzierżawionym przez miasto
Żydowi Fiszelowi Rosensteinowi wybuchł
zatarg i robotnicy uchwaliли podjąć strajk.
Połowa robotników w zakładzie opłacana
jest przez miasto, połowa zaś przez Ro-
sensteina i oczywiście place Żyda są
znacznie niższe, co właśnie wywołało za-
targ. Rosenstein zgodził się podwyższyć
place, jednak tylko o 10 proc. na co jed-
nak robotnicy nie zgodzili się. Robotnicy
interwenjowali u władz miejskich i za-
powiedzili 22 bm. rozpocząć strajk, jeżeli
żądania ich nie zostaną uwzględnione.

KRONIKA POLICYJNA

Teplenie pokątniarzy oszustów. Władze
administracyjne roztoczyły kontrolę, po-
nięważ stwierdzono, że prowadzonych jest
potajemnie bez zezwolenia władz szereg
biur pisania podań, w których kombina-
torzy pobierają pieniądze i następnie nic
nie robią, narażając interesantów na stra-
ty. (k)

Skazanie fabrykantów-wyzyskiwaczy.
Za zatrudnianie robotników powyżej 8 go-
dzin dziennie skazani zostali: Natan Ber-
ger, kierownik fabryki przy ul. Łomżyń-
skiej 20 — na 500 zł grzywny, Maksymilian
Brener, kierownik łódzkiej przędzalni za-
robkowej — na 200 zł grzywny, Reinhold
Grzelik, właściciel fabryki przy ul. Wól-
czańskiej 50 — na 300 zł grzywny i Józef
Frenkel, kierownik firmy „Kałoszówka“
przy ul. Podleśnej 14 — na 100 zł grzywny.

**Obłąk szefa kwasem i popełnił samobój-
stwo.** 30-letni Edward Bryczkowski (Cegiel-
niana 69), zredukowany niedawno agent
przedsiębiorstwa fabryki wyrobów tekstu-
rowych i papierniczych Zygmunta Fische-
ra, ul. Napiórkowskiego 70 obłął onegdaj
na tle porachunków osobistych Fischera
kwasem solnym, a następnie strzelił do
siebie z rewolweru w skroń, ponosząc
śmierć na miejscu.

Kontrola sanitarna. W związku ze
wzmagającym się tyfusem brzuszny-
m, wczoraj przeprowadzona została general-
na kontrola jatek, straganów i t. d. Orga-
na kontroli sporządziły 42 protokoły za
antysanitarny stan pomieszczeń i brudy.

NOTUJEMY

Jedna organizacja — dwa zarządy. W
związku z notatką, zamieszczoną w nr. 191
„Ore-downika“ p. t. „Żywot krótki, ale cie-
kawny“ — pierwszy zarząd (bo jest drugi
też) „Stronnictwa Demokratycznego“ w o-
sobach pp.: Teodorczyka i Cieślíka prosi
nas o zamieszczenie poniższego wyjaśnie-
nia:
„Nieprawdą jest, jakoby członek zarzą-
du A. Teodorczyka przywłaszczył sobie ty-
tuł naczelnika stronnictwa; — natomiast
prawdą jest, że po wykluczeniu majora
Lejczaka ze stronnictwa za pewne uchy-

biaenia, stanowisko jego nie jest jeszcze
obsadzone, a wymieniony Teodorczyk jest,
tak jak był poprzednio — prezesem stron-
nictwa.

„Nieprawdą jest, jakoby Teodorczyk i
Cieślík przywłaszczyli sobie 300 zł z fun-
duszów partyjnych oraz meble, akta i in-
ne rzeczy, własność partji; — natomiast
prawdą jest, że siedziba organizacji zosta-
ła przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 81 na
ul. Napiórkowskiego 79, a co do finansów,
te żadnych przywłaszczeń nie było i z za-
rzutów tych będziemy się bronić na drodze
sądowej.

„Nieprawdą jest, jakoby Leon Goldstein
zaangażowany przez majora Lejczaka, bez
wiedzy zarządu głównego, w charakterze
akwizytora, lokował fundusze do swej kie-
szki; — natomiast prawdą jest, że Gold-
stein ze swych zbiorów musiał się wyli-
czać przed Lejczakiem i skarbnikiem i był
za to wynagradzany osobno.”

Tyle wyjaśnienie, które nie nie wyja-
śnia. W „Stronnictwie Demokratycznym“
rządzą teraz dwa zarządy — jeden Teod-
orczyka, drugi — Lejczaka, przyczem obaj
wodzowie nawzajem się wykluczili z or-
ganizacji.

Plan inwestycji miejskich. W gabine-
cie prezydenta Godlewskiego odbyła się
konferencja przy udziale wiceprezydenta
Lukomskiego, naczelnika Wydziału Samo-
rządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Je-
linka, inż. Porczyńskiego oraz inżyniera
Rybolowicza, poświęcona planom inwesty-
cyj na przyszłość. W przyszłym sezonie za-
rząd miejski przystąpi do budowy szaletu
podziemnego w parku Sienkiewicza. W
roku bieżącym nie przewidziana jest bu-
dowa tego rodzaju szaletów na którejkol-
wiek z ulic Łodzi.

Zasiłki dla kolejarzy. Dyrekcje kolejo-
we otrzymały z Ministerstwa Komunikacji
instrukcje w kwestji wypłaty jednorazo-
wych zasiłków dla pracowników kolejo-
wych. Wypłata zasiłków nastąpi we wrze-
śniu. Wynosić one będą zasadniczo po 100
złotych dla każdego uprawionego prac-
ownika. Kwota powyższa będzie mogła
być zwiększona o 25 zł na każdego członka
rodziny powyżej 4 członków, względnie o
50 zł na każdego członka rodziny pobiera-
jącego naukę w szkołach średnich lub
wyższych. Zasiłki jednorazowe przyzna-
wane będą kolejarzom od 14 do 6 włącznie
grupy uposażeniowej oraz od 6 do 1 włą-
cznie kategorii plac, o ile pracownicy ci u-
trzymują rodzinę, składającą się conaj-
mniej z 4 osób (żona, 3 dzieci).

SPORT

Powitanie olimpijczyków. W nadcho-
dzącą niedzielę przed meczem ligowym
drużyn Ruchu i Ł. K. S. odbędzie się uro-
czyście powitanie piłkarzy olimpijczy-
ków: Galeckiego, Peterka i Wodarza. O-
kolicznościowe przemówienie wygłosi pre-
zes Ł. K. S., poczem wręczone będą olim-
pijczykom upominki.

Kwaśniewska i Wajsówna w Łodzi.
Wczoraj w godzinach popołudniowych
wróciły do kraju samolotem nasze olim-
pijki łódzkie Wajsówna i Kwaśniewska
wraz z Wałasiwiczówną i lekkoatletkami
niemieckimi. Wśród tych ostatnich za-
brakło słynnej rekordzistki Mauermayer,
która jest obłożnie chora i nie może wobec
tego startować w Polsce.

Pływacy amerykańscy w Łodzi. Sprawa
startu słynnych amerykańskich pływaków
olimpijskich w Łodzi nie została jeszcze
ostatecznie sfinalizowana, aczkolwiek
start ten dojdzie do skutku. Obecnie Łódz-
ki Okręgowy Związek Pływacki postanowił
sprowadzić pływaków amerykańskich
na wspólny rachunek z Ł. K. S., przyczem
zawody z Amerykanami odbyłyby się na
pływalni przy Al. Unji. Pertraktacje z A-
merykanami są już w toku i organizato-
rzy oczekują na potwierdzenie warunków
finansowych imprezy przez Polski Zwią-
zek Pływacki. Skład amerykańskiej dru-
żyny obejmuje następujących zawodni-
ków: Jack Medica — mistrz olimpijski w
biegu 400 m stylem dowolnym i wicemistrz
na 1500 m. Vayne — mistrz olimpijski w
skokach z wieży, Root — wicemistrz olim-
pijski w skokach z wieży, Peter Fick —
rekordzista świata na 100 m stylem dowol-
nym, ostatnio poprawił na zawodach w
Polsce swój własny rekord światowy w
biegu na 100 m. Artur Lindegreen — wice-
mistrz Ameryki na 100 m stylem dowol-
nym, szósty na Olimpiadzie, Drysdale —
wicemistrz Ameryki stylem grzbietowym,
Higgins — czwarty na Olimpiadzie w sty-
lu klasycznym, Casley — wicemistrz Ame-
ryki w stylu klasycznym, oraz Ralph Fla-
nagan — czwarty na olimpiadzie na 400 m
a piąty na 1500 m.

Finały o wejście do klasy B. W przy-
szłą niedzielę rozpoczną się międzygru-
powe rozgrywki o wejście do klasy B w pił-
kę nożną. Mistrz grupy łódzkiej Tajfun,
grać będzie : mistrzem grupy aleksan-
drowskiej Sokolem, zaś mistrz grupy o-
zorkowskiej Tur z Ozorkowa z mistrzem
grupy zgierskiej, którym będzie najpraw-
dopodobniej Boruta. Następnie zwycięzcy
tych spotkań rozegrają z sobą finał.
Skład Ruchu na mecz z Ł. K. S. Jak
sygnalizują z Wielkich Hajduk, mistrz
Polski na mecz ligowy z Ł. K. S. w Łodzi
przyjeżdża w składzie najsilniejszym, a
mianowicie: Tatuś, (Hylla), Czempisz —
Rurański, Dziwiesz — Badura — Zorzycki,
Urban — Glemza — Peterek — Górka —
Wodarz. Jak więc widzimy Ruch za wy-
jątkiem Wilimowskiego do Łodzi przyjeź-
dza w najsilniejszym składzie.



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu lub po cie osiagną Panie i Panowie zapomoca esencji „STELLA“...

FARBY, LAKIERY, POKOSTY Iniane, terpentyny i t. p. poleca: G. KUNST i Ska Centrala Farb, Łódź, ul. Główna 22, tel. 124-95



Ważne dla cierpiących na rupturę!

Polecam paski rupturowe na miarę, które powstrzymują pod gwarancją chociażby największą rupturę.

F-a Piotr Niedziela — Poznań Aleje Marcinkowskiego 24 Telefon 38-79

Erbedont ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW R. Barcikowski S. A. Poznań

FARBY LAKIERY POKOSTY Fabryki J. Perek, Leszno, po cenach fabrycznych tylko Wodna 13, tel. 53-26

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo...

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY - PARCELE

Wille dwumieszkańcowa (Obornikach) — ogrodem, wartość 20 000 spowodu wyjazdu sprzedam gotówką 12 tys. „Rekomendacja”.

Parcele kilkamorgowa dobra ziemia, rzeczka, laki, blisko Poznania.

Dom piekarnia, duża wieś, blisko Poznania, ogród 6 000.

Dom rzeźnictwem, bez konkurencji, duża wieś blisko Poznania.

Dom blisko tramwaju, dwa razy 2 pokoje, kuchnia, łazienka, ogród 10 000.

Dom piekarnia przepisowa Poznaniu sprzedam tanio spowodu wyjazdu.

Dom piętrowy składem, najruchliwszej ulicy sprzedam 17 000.

Dom zaprowadzonym składem obuwia, warsztatem, wydzierzawie podług ugody.

Kamienice nowa 20 ubikacji, dochód 1 800.

Dom piętrowy nowy, składem, wolny stępła sprzedam 8 000.

Willa pięciopokojowa 18 000.

2. PIENIĄDZ

Udziałowiec 2.000—4.000 zł, wyjazdu luksusowym jachtem, kilkulatnia podróż morską.

6. OŻENKI

Przystojny kawaler lat 25, dzielnicy rzemieślnik, po wojskowskiej posłubi posażna młoda, moralna panna.

Rzemieślnik

lat 26, własnym warsztatem szuka janny, gotówką celu matrymonialnym.

Panna porządnej rodziny, po trzydziestce, widnieje zamaż, wdowcy nie wykluczeni.

Panna lat 22, posiadająca 46 morg wydziale zamaż za urzędnika na stałej posadzie.

7. SPRZEDAŻE

Sad 65 drzew, narożnikowy, trzy ulice, blisko Poznania.

Skład kolonialny sprzedam zaraz z powodu objęcia innego interesu.

Skład 150 buraczanej, 5 kilometrów od Poznania, bez zabudowań.

Zakład

fryzjerski tanio sprzedam. Powód dwa interesy.

Sprzedam plac frontowy z oficynami i ogródkiem.

Skład 150 buraczanej, 5 kilometrów od Poznania, bez zabudowań.

Skład

skór, przyborów szwajskich oraz pracowni obuwia.

Wiatrak dom mieszkalny, 3 morgi buraczanej tanio sprzedam.

Warszlat szwajski, kompletny dobrze prosperujący przy ruchliwej ulicy.

Piekarnia dom piętrowy, 6 morg na sprzedaż.

10. MAJĄTKI

700 morg kompletnym inwentarzem sprzedam 150 000.

Gospodarstwo 30 morg pszennych przy Poznaniu zabudowanym.

Gospodarstwo 50 morg 1 klasy 3 konie, 8 krów 15 000.

11. KUPNA

Domek kupię 3 500 w okolicy Szamotuł.

17. LOKALE

Sala Towarzystwo w Kaliszu poszukuje dużej sali z 2 pokojami.

Lokal Odstapie polewo lokalu sklepowego.

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy gościńca z kolonjalką i do 8 morg ziemi.

Restauracja i jadalnia zaraz do wydzierżawienia.

23. ROZMAITE

Chęć sianka wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych.

Akuszarka

udziela porad, dyskrecja. Łódź, Zeromskiego 54.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady.

b) Inni

Pomocnik fryzjerski trwała, wodna ondulacja.

Narodowiec robotnik w skrajnej nędzy szuka jakiegokolwiek zajęcia.

Ekspedjentka z branży rzeźniczej poszukuje posady.

Narodowiec kawaler, sześć lat praktyki bankowej.

27. WOLNE POSADY

Uczennice do haftów kościelnych i do szycia paramentów.

Dzielnicy czeladnik bednarski samodzielnie pracujący.

Przedstawiciel rutynowany o dobrych rekomendacjach.

Młody pracownik, posiadający 50 zł potrzebny.

Posada portiera do hotelu gotówka 600 wóznego.

Potrzebny od zaraz młodszy kamaznik do maszyn.

Ogrodnik doświadczony jako wóspólnik 12 morg.

Uczeń krawiecki potrzebny. Roman Jańczyk.

Przedstawiciela ze znizką kolejowa do odwiedzenia.

Nauczyciel fortepian, niemiecki, potrzebny na wieś do chłonek.

Co futro = to Edmund Rychter = co palto = to Edmund Rychter = co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania.



To nie jest wprawdzie obojętne!...
Najważniejsze jednak jest...
by pamiętać o NIVEI

NIVEA chroni skórę przed oparzeniem słonecznym, a zarazem ułatwia opalenie cery na piękny brąz.
NIVEA chłodzi i odświeża przyjemnie podczas męczących upałów.

Krem NIVEA od zł. 0.40 - 2.60
Olejek NIVEA od zł. 1. - 3.50

P. 6803-N. 1075

Germanizowanie pogranicza

W jednym z ostatnich numerów przynosi „Völkischer Beobachter“, naczelny organ partji narodowo - socjalistycznej, dłuższe sprawozdanie z działalności żeńskiej służby pracy na pograniczu polsko - niemieckim. Autor tej korespondencji stwierdza, że dzięki wysyłaniu na ten teren oddziałów żeńskich służby pracy i ich działalności dotychczasowej udaje się z powodzeniem germanizować młodzież i w ten sposób chronić dla niemieckich pokoleń, które rzekomo zapomniały języka i śpiewu niemieckiego. Wyznanie to zasługuje, zwłaszcza w chwili obecnej, na specjalną uwagę.



Z BEZIMIENNEJ KSIĘŻNY

FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

32) „Panie hrabio! — pisała kobieta, — jeżeli pan pamięta tę małą gluptaskę imieniem Mira, to przyjeżdż pan jak najprędzej dla rozmówienia się ze mną. W zamku bawi z wizytą jedna dystygowana dama, z którą, jak mówią, pański ojciec ma się ożenić. Jed-

nak ta księżna, to nikt inny, jak ów bękart. Jest dumna, jak jaka cesarzowa i sama się sobie dziwi, że ją poznała. Poznała ją po wzroku i gotowałam przysiąc, że się nie mylę.

Wierna sluga pana hrabiego
„Anette Veullot.“

Ostatnie chwile

Słońce popołudniowe prażyło, gorące i bezchmurne, nadbrzeżne wioski Loary. Czółna i barki płynęły wolno z ładunkami owoców, jarzyn lub świeżo mielonego zboża wzdłuż rzeki.

Robotnicy byli zajęci w winnicach, gdzie kwiaty winne zamieniły się w owoc. Konie przy tratwach wlokły się leniwie naprzód, a powietrze wypełniał usypiający pbrzek owadów.

W życiu zewnętrznym nic się nie zmieniło od chwili, gdy piętnastoletnie dziewczę, marząc, siedziało wśród liści powoju z gniazdami jaskółek, a przed jej duszą powstawały fantastyczne obrazy nieznanego świata.

Stary przewoźnik, który naprawiał swoje żagle pod oknami dziecka, umarł, ale świergot ptaków, szum fal, plusk wody pod uderzeniem wiosel i pogawędki praczek trwały w dalszym ciągu.

Drzwi małego domku nad rzeką stały otwarte na szeroko, wyszorowana do białości podłoga była ośniona złotymi promieniami słońca, stado gołębi krążyło ponad glinianą miską z ziarnem, bukiet białych lilij i róż leśnych w szklance z wodą pachniał w cichym pokoju, a wszystko było jasne, ciepłe i pogodne. W izdebce na górze leżała umierająca staruszka. Śmierć, która ją czekała, była jej wybawieniem.

Staruszka urodziła się tutaj, wśród tych winnic, gdy odgłosy dzwonów na trwogę były jedynym dźwiękiem, rozlegającym się z wież kościelnych, a wody Loary pełne były trupów, które żwolna płynęły do morza. Spędziła tu całe dzieciństwo, całą młodość i wiek podeszły, ciężko pracując w polach i ogrodach winnych, bez względu na zmianę pór roku, spalona żarem słońca lub skostniała od mrozów zimowych. Znosiła swą dolę z cierpliwością muła, a za każdy najcięższy objaw radości była nieskończenie wdzięczną. Tu wyszła za męża, tu urodziła trzech synów, tu straciła męża i dzieci.

I tu również kończyła długie, bohaterkie, nie nagrodzone życie, wśród tajemniczego bólu, zmartwienia i nieskończonej męki, w milczeniu, bez współczucia ludzkiego.

Do łóża konającej

W zamku Villiers brzmiała muzyka i wesołe śmiechy.

Mira bawiła się wspaniałym ptakiem indyjskim i żartowała bez troski ze swymi wielbicielami. Wodotrysk pluskał w pobliżu, daktyle i palmy chroniły ją od gorących promieni słońca.

Tu była nieograniczoną władczynią, każda rywalka bladła przy niej. Zdrowie kobiet i pociąg mężczyzn napełniły ją pewnością niezachwianej wyższości i przewagi. Wszystkie skarby życia dane jej były, a nowy urok miłości, który dotąd wydawał jej się tak spornym, nadawał jej istnieniu nieznanego dotąd powabu.

Była bajecznie szczęśliwą i zadowoloną.

Leżała konająca w małej, przyziemnej izdebce, podczas gdy ptaszek na gruszy śpiewał swą pieśń pod jej oknem.

Co rano zwolna wlokła się do drzwi domku i smętnymi oczyma wyglądała na światło słoneczne, zawsze z tym samym wyrazem oczekiwania na zmurszałych rysach. W każdy dzień wiosenny siedziała przy otwartym oknie i niespokojnie goniła wzrokiem bieg rzeki w zawodnej nadziei. Z nadejściem nocy pozwalała się znowu odprowadzić do łóżka.

— Jutro, — szeptała wtedy, a dziewczynka, będąca przy niej i nie wiedząca, o co jej chodzi, dla dogodzenia jej i na pociechę, odpowiadała zawsze z uśmiechem:

— Jutro, o tak, jutro! —

Ale to jutro nigdy nie nadeszło.

Dzwonek, który oznajmiał nadejście hostji i zejście duszy ludzkiej, rozległ się w swym cichym srebrnym brzęku w powietrzu, a flisacy i robotnicy na brzegu, słysząc tego herolda śmierci, żegnali się i szeptali modlitwę.

Staruszka przyjęła ostatnie namaszczenie i ostatnie słowa pociechy z ust kapłana.

Tylko dziewczynka wiejska została z placzem przy łóżu chorej.

— Czy ona nie przyjdzie, zanim ja umrę? — powtarzała babinka nieustannie, a szeroko otwarte, błędne oczy miały wyraz rozdzierającego błagania.

— Czy ona nie przyjdzie zanim ja umrę?

Dotknięcie śmierci nie zdusiło jeszcze gorącej tęsknoty serca.

Z beznadziejną cierpliwością staruszka, dla której żadna już wiosna zakwitnąć nie mogła, całe te lata strawiła na wyczekiwaniu.

Ale teraz, w walce ze śmiercią, miała tylko jedną myśl, jedno pragnienie.

Czy oczy jej nigdy już nie zobaczą jedynej istoty, do której należała jej miłość, czy nigdy już nie usłyszy drogiego głosu? Czy będzie zmuszoną umrzeć równie samotną i opuszczoną, jak żyła.

Po rzece, która szmerła tuż przy stokach Villiers, sunęła mała łódka, z której cichy dźwięk rozlegał się po brzegu.

— Jak to ślicznie! — zawołała księżna, w swej bezstrosce zapominając o fakcie, że to ksiądz z Panem Bogiem idący do konającej.

Łódka znikła jej z oczu, dzwonek przestał pruć powietrze swym brzękiem, a wesołe dźwięki, śmiechy i żarty trwały dalej.

W parę minut później księżnej doręczono zapieczętowany papier. Gniewny rumieniec przebiegł po jej twarzy, gdy spojrzała na adres. Jeden tylko Estmere zauważył jej podrażnienie i był ciekawy, co jej przysłano. Na tej zawrotnej wyżynie bogactwa i poezji

nie mogła istnieć żadna tajemnica, nie mogła się ukryć żadna krzywda.

Po niejaki chwili księżna znalazła sposobność usunięcia się nieopstrzeżenie do domu. W swoim pokoju otworzyła list. Brzmiał krótko:

„Babka nie przeżyje dzisiejszego wieczoru i musi panią widzieć, ażeby umrzeć w spokoju. Czekam na panią przy starym promie.“

Łód dumy, mróz samolubstwa, panujące w jej sercu, stopiły się nagle. Wydała okrzyk bolesny, jakgdyby ją samą śmierć dotknąć miała. Wszelka niska, samolubna myśl zamarta w niej. Pamiętała jedynie o wiernej miłości, jaką darzyła ją staruszka.

W tej chwili zbudził się w niej żywy, może przejściowy, ale w swej porowcości i grozie rzeczywisty żal. Zapomniała o niebezpieczeństwie możliwej kompromitacji, o trudności usłuchania tego, który ją wzywał, zapomniała o wszystkim, z wyjątkiem długu, który od tak dawna spleciony nie był, a na opłacenie którego teraz może już być za późno! Myślała tylko o tych tak dawnych dniach, w których troskliwa zacna twarz starej wieśniaczki była pierwszą, co spotykała o świecie oczy Miry i ostatnią, co się pochylała nad nią zanim usnęła.

Miejscowość, w której mieszkała staruszka, była odległą o trzy mile od Villiers, droga jezdna była długą, słońce prażyło, księżna nie śmiała zażądać powozu lub konia, ażeby się nie zdradziła, dokąd jechać zamierza. Ufając wypadkowi i idąc jedynie za głosem serca, zarzuciła długi płaszcz na siebie, okryła głowę gęstym woalem, zbiegła szybko ze schodów i pośpieszyła przez park, trapiąca wyrzutami sumienia i obawą, ażeby jej nie odkryto.

Przez chwilę zawahała się, chciała wracać, zażądać powozu, niechby się cały świat dowiedział, dokąd się wybiera. To, co zamierzała, było uczciwym, i nie miała potrzeby wstydzić się nikogo.

Ale ten szlachetny odruch został stłumiony obawą, że świat mógłby się przez to dowiedzieć, iż ta dumna księżna została kiedyś znalezioną i podjętą w lesie, jako bezimienna, podzuczone dziecko!

Wezwanie do łóża konającej porwało jej sumienie jak piorun ze snu, ale jakkolwiek usłuchała go bez wahania, cofała się jednak pełna zgromy na myśl, że ta, którą teraz znano jako księżną, zbudzi w tych ludziach rozważę, iż był czas, w którym ona nie należała do ich sfery i żyła z jałmużny wędrownego grajaka.

Przyszła jej na myśl Estmere, nie-

Za późno

ciągle i ciągle podnosiła się zacna stara twarz z poduszek, a zwiędłe usta szeptały:

— Czy przyszedł?

Tricotrin pochylił się nad jej łóżkiem i zawołał do niej: „Idę po nią, ona jest tu niedaleko“.

I babcia uwierzyła i zaczęła otuchy w jego słowach. Stała się spokojną, tylko brumotne pomarszczone ręce zdradzały nerwowym drżaniem tęsknotę jej duszy.

Życie zniknęło szybko, jak płomień lampy szybko gaśnie, gdy olej się wyczerpie.

Słońce świeciło na zachodzie płomienną czerwinią wieczora. Przez otwarte okno pochylała się grusza obciążona śnieżno-białym kwieciami. —

splamiona wielkość jego charakteru zdawała się ją ostrzegać przed fałszem tak niskiej dumy, która tała uczciwy postępek, jak gdyby był zbrodnią, zasługującą na odrazę. Ale z tą myślą przyszło również wspomnienie o niezłomnej dumie szlachcica, o wyróżniającym się jego stanowisku, i to wystarczyło do odstraszenia jej od powrotu.

Część parku, przez który biegła, była dzika i rzadko uczęszczana, a droga przez winnice i lasy do rzeki była jej znana jeszcze z żywych wrażeń dzieciństwa. Kręta ścieżka po urwisku, prowadząca na dół jak po terrace, stara, zapadła chata bez dachu, porośnięta zielskiem, wszystkie te zupełnie zapomniane rzeczy stanęły przed nią nagle tak wyraźnie, jak gdyby ich nigdy nie opuszczała.

W pobliżu zapadłej chaty stało czółna żaglowe, na którym widać było postać mężczyzny z wiosłem w ręku.

Pejzaż spłynął przed nią jak we mgle. Właśnie takim widywała tego człowieka tak często w minionych latach, gdy chwile jego przybycia oznaczały chwilę jej lata i gdy nie miała większej radości, jak płynąć z nim razem po cichych błyszczących w słońcu falach.

Jak bliskim, a jednak jak dalekim ten czas jej się wydawał. Zdawało jej się, że cała jej tożsamość w niej zamarta.

Kimże była w rzeczywistości? Owem dzieckiem z Loiretu, które bez troski bujało się w świetle słonecznym, czy dumną, dystygowaną damą, która miała dostęp do wszystkich europejskich pałaców królewskich?

Gdy ją spostrzegł, wyskoczył na ląd, rzucił deskę dla połączenia czółna z brzegiem i podał jej rękę, ażeby jej do pomocy wejścia.

— Przyszedł, to dobrze, — rzekł z powagą i bez oznaki zdziwienia, z miną człowieka, którego rozkazy bezwarunkowo spełniane być muszą. Nawet w tej chwili zauważyła księżna ten rys despotyczny, któremu i ona oprzeć się nie mogła.

Wyczerpana wzburzeniem i niezwykłym pośpiechem padła na ławkę w czółnie.

— Czy przychodzę jeszcze na czas? — spytała bez tchu.

— Mam nadzieję, — odparł, naciągając żagiel, który miał ją chronić tak dobrze od żaru słońca, jak i od natręctwa ciekawych spojrzeń.

W milczeniu skreślił czółno, które popłynęło na wysięgi ze śmiercią. Z każdym uderzeniem wiosła szło w parze uderzenie serca ludzkiego, które niebawem umilknąć miało na zawsze.

Pszczoly brzęczały nad jaśminem, w winnicy śpiewał drożd, a z oddali dochodziła pieśń winiarzy.

Tylko w małej przyziemnej izdebce starej wieśniaczki panowała cisza. Konająca nasłuchiwała kroku, który nigdy nie nadchodził.

Stopniowo odgłosy z zewnątrz coraz ciszej brzmiały w jej uchu. Śmierć rozszerzała się zwolna po wszystkich jej zmysłach.

— Czy przyszedł? — szeptały jej usta ciągle i ciągle.

A gdy wargi poruszać się już nie mogły, pytały oczy bez blasku jeszcze poważniej, jeszcze okropniej, jeszcze bardziej niezmyśnione.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Niedyskretny plotkarz w radjo amerykańskim

Nie oszczędza nikogo i zdradza nieraz najintymniejsze tajemnice

Miljonowa rzesza radjostuchaczy amerykańskich rozgłośni „National Broadcasting Co” słyszy

co niedzielę rozmówki tego rodzaju:

„Dobry wieczór Panie i Panowie! Bankier Morgan podarował tancerce Ivecie Leicester z kabaretu Bloomfield willę w Kingsgate nad Hudsonem. Dlaczego miss Leicester w willi tej przyjmuje codziennie po południu malarza Romeo Pirati?”

Po krótkiej przerwie od 5 do 10 sekund druga wiadomość: „Wnuk pierwszego burmistrza la Motta uprowadzony został w nocy z 17 na 18 przez bandę Woltersa. Prasa nie pisała o tem ani słowa. Zapytaj, czy i na jakich warunkach dziecko zwrócone zostało rodzicom?”

I znowu chwila ciszy przerywana tykaniem zegara, po której odzywa się ten sam głos: „Katarzyna Hepburn bawi od trzech dni w Nowym Jorku, dokąd przybyła, aby w jednym ze znanych salonów kosmetycznych poddać się operacji biustu. Po ukończonej operacji artystka musi się intensywnie odżywiać, gdyż umowa zawarła z towarzystwem filmowym zobowiązuje ją do przybrania w najbliższym czasie 10 funtów”.

Oryginalna ta audycja trwa kwadrans.

Autorem jej jest jeden z 5-ciu najslawniejszych ludzi w Ameryce, dziennikarz Walter Winchell.

Znają go nie tylko słuchacze radja. Miljonowa rzesza wychodzącego w Nowym Jorku czasopisma „Daily Mirror” rozczytuje się codziennie w historyjkach z życia towarzyskiego, na całej szpalcie podających najróżniejsze niedyskrecje z życia amerykańskiej socjety. Ale nie tylko „Daily Mirror” zamieszcza bezwzględnie w odsłanianiu zakulisowych sprawek różnych wielkości amerykańskich, notatki Winchella.

Ukazują się one codziennie w 250 pismach,

należących do wielkiego koncernu wydawniczego, którego współpracownikiem jest Winchell. Poza tem Winchell znany jest również jako autor licznych scenariuszy, których główne postacie autor niekiedy sam kreuje w filmie. Winchell mówi o wszystkich, nie oszczędza nikogo, odsłania najintymniejsze tajemnice, przy czem informacje swe opiera nie na pogłaskach, ale na ściśle sprawdzonych faktach. Jest on najbardziej znanym, ale też

najbardziej znienawidzonym z pośród dziennikarzy amerykańskich.

Żadna znakomitość nie jest bezpieczna przed złośliwym piórem Walter Winchella. Posiada on w całej Ameryce świetnie zorganizowany sztab reporterów, którzy donoszą mu o wszystkim. Kilka słów jego notatki wystarczy dla zlamania czyjejś egzystencji, unicestwienia błyszczącej kariery, skompromitowania najbardziej uznanych „wielkości”, czy uniemożliwienia bytowania różnego rodzaju podejrzanyim typom, hochsztaplerom, aferzystom itp. Z drugiej strony jedno jego słowo wystarczy dla wydziwnienia na powierzchni życia szarych, wartościowych a zapoznawanych często ludzi. Sąd Winchella,

znanego z nieugiętości swych przekonań i z absolutnej uczciwości,

wystarczy dla poniżenia lub wywyższenia danej osobistości.

Głośny dziennikarz ma jedną słabość: lubi, by o nim mówiono. Gdy nie wystarczy jego rewelacje prasowe, szuka rozgłosu na innym polu. Kiedyś w jednym z barów nocnych Nowego Jorku Winchell wszczął awanturę z obecnym tam aktorem filmowym Clark Gablem. Zboksowany przez aktora dziennikarz rozciągnął się jak długi na podłodze. Nazajutrz cała prasa pisała o zajściu, które, jak się okazało w kilka miesięcy później, było

trickiem reklamowym, umówionym między Winchellem i Clark Gablem.

Kiedyindziej znów głośna była sprawa u-

prowadzenia Winchella przez „czarny legion”. Ledwo gazety zdołały wiadomość tę roznieść po całych Stanach Zjednoczonych, Winchell zdrów i uśmiechnięty powrócił do redakcji. Często zwraca się Winchell do speakerów radjowych, by od czasu do czasu wtracili jakąś krytyczną uwagę o jego działalności. To także przysparza rozgłosu.

„Niech mówią jak chcą, źle czy dobrze, — byle mówili”

oto dewiza Winchella. Winchell obok licznych wrogów posiada także plejadę wypróbowanych przyjaciół, do których m.



Cóż te rybki tak ciągle w wodzie siedzą — dziwi się kotek. Nie otrzymuje niestety odpowiedzi, bo ryby — wiadomo — nie mają głosu.

in. należy Edgar E. Hoover, naczelny dyrektor policji związkowej, któremu Winchell okazał cenną pomoc w wyświeetleniu



Wysuszone mydło TUKAN

jest najoszczędniejszym i najtańszym MYDŁEM DO PRANIA!!!

Pg 6173-R 998

tragicznej sprawy porwania dziecka Lindberghów. Do przyjaciół Winchella należy również sekretarz prezydenta Roosevelta. W tych dniach Winchell otrzymał z sekretariatu prezydenta specjalne pismo z podziękowaniem za wydatne popieranie kandydatury Roosevelta na stanowisko prezydenta.

Znaczkowe pocztowe wpływają na bieg historii

Wojna o znaczek — Znaczek decyduje o kanale Panamskim — Słoń na znaczku wywołuje powstanie

Dziwnem wydawać się musi twierdzenie, że znaczek pocztowy niejednokrotnie zaważył na szali ważnych wydarzeń dziejowych. Przykłady to potwierdzają.

Przed wybuchem wojny między Boliwią a Paragwajem odbyła się między temi dwoma państwami

prawdziwa kampanja zapomocą znaczków pocztowych.

Jak wiadomo, tak Paragwaj jak i Boliwia rościły sobie prawa do terytoriów naftowych w Gran Chaco. W roku 1927 Paragwaj wydał znaczek pocztowy, na którym sporny teren figurował jako własność paragwajska. W Boliwii powstała burza oburzenia, a administracja poczt tego kraju zrewanżowała się wydaniem serji znaczków pocztowych, na których Gran Chaco figurowało jako „Chaco Boliviano”. Po wymianie ostrych not, pewnego dnia

kampanja znaczkowa przeobraziła się w regularną kampanję wojenną z samolotami i działami.

Spokojniej załatwiony został ważniejszy jeszcze z punktu widzenia historii światowej

spór, prowadzony w roku 1881 o kanał Panamski.

Chodziło o to, czy trasa kanału prowadzić miała przez terytorjum Panamy czy też Nikaraguy. Rząd Panamy wskazywał przede wszystkim na to, że liczne wulkany na terytorjum Nikaraguy stanowiłyby wielkie niebezpieczeństwo dla budowy i utrzymania kanału. Nikaragua oczywiście starała się wykazać bezpodstawnosć tych obaw, gdy pewnego dnia na stół komisji, mającej dokonać wyboru trasy kanałowej, spadł list ze znaczkiem Nikaraguy, na którym widać było kilka dymiących wulkanów. Znaczek ten zadecydował na korzyść Panamy.

Z powodu znaczka pocztowego w roku 1912 byłoby bezmała

wybuchło w Indiach groźne powstanie. Wypuszczono bowiem znaczek pocztowy,

przyozdobiony podobizną stylizowanego słońca. Ludność mahometańska, mająca widocznie mało zrozumienia dla sztuki artysty,

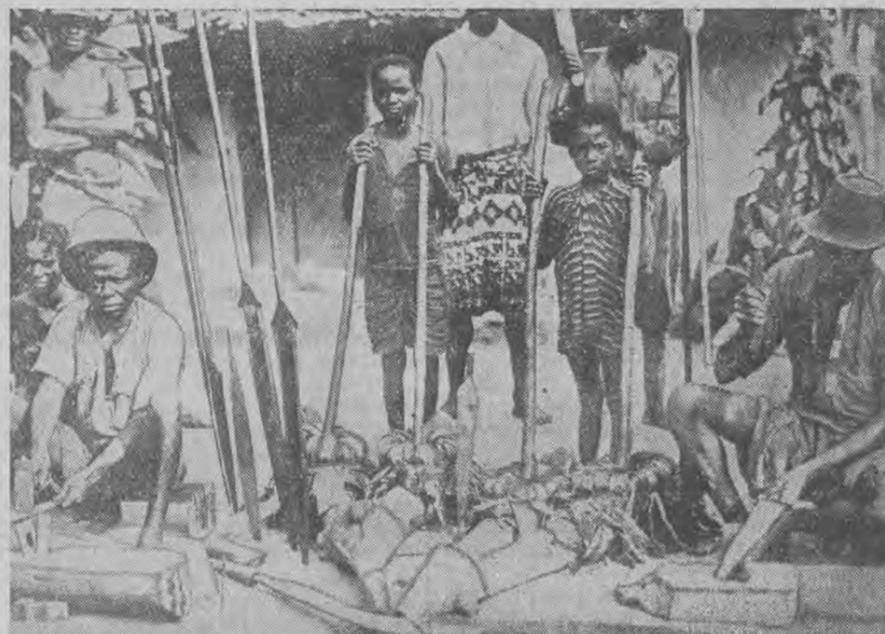
dopatrzyła się w słońcu podobizny do świni i odczuła znaczek jako ciężką obrazę.

Rząd angielski już po kilku dniach otrzymał alarmujące wiadomości o przygotowywującym się powstaniu, naskutek czego czempredzej wycofano gorszący ludność znaczek.

W roku 1910 znaczek pocztowy byłby się stał

przyczyną wojny między San Domingo i Haiti.

Republika San Domingo wydała znaczek, którego rysunek mógł wywołać wrażenie, że sąsiednia republika Haiti jest jej niepozorną przyczepką. Dopiero odpowiednie oświadczenie rządu San Domingo i wycofanie z obiegu znaczków, zdołano uspokoić krewkich mieszkańców Haiti, którzy już chwytały za broń, by pomścić wyrażony im despekt. (WiP)



Wśród szczepów murzyńskich w Afryce jest zwyczajem, że posag do małżeństwa wnosi nie panna młoda lecz narzeczony. Przyszły mąż kupuje sobie żonę za owce, krowy, broń różnego rodzaju i t. p. Na zdjęciu widzimy tubylców z Konga belgijskiego, wykuwających miecze, za które zdobędą serca swych przyszłych żon.

Smutny koniec zabójców Mikołaja II

Berlińskie pismo rosyjskie „Nowoje Slowo” (Nowe Słowo) omawia los morderców cara Mikołaja II.

W zabiciu cara i jego rodziny pośredni lub bezpośredni udział brali: ówczesny prezes centralnego komitetu wykonawczego Sowieców Jankiel Swierdłow, teść obecnego sowieckiego komisarza spraw wewnętrznych, Henryka Jagody; on to zarządził zamordowanie Mikołaja II; bezpośrednimi wykonawcami tego rozkazu byli: Szaja Gószczokin, Jankiel Jurowski (jeden i drugi Żyd!), Piotr Wojkow, Bieloworodow, Awdiejew i Jermakow.

Swierdłow zmarł w 1919 roku. Miasto Jekaterynburg, w którym zamordowano Mikołaja II, przemianowane zostało ku jego czci na „Swierdłowsk”. Gószczokin, znany z okrucieństw, jakie ujawniał podczas przymusowej „kolektywizacji” w Kazaniu, jest obecnie sekretarzem komunistycznego komitetu w Kazaniu. Wojkow zginął w Warszawie z rąk Borysa Kowery. W 1927 roku Bieloworodow był

przez pewien czas ludowym komisarzem spraw wewnętrznych, oskarżony został następnie o sympatyzowanie z Trockim, stracił swe stanowisko, był nawet przez pewien czas więziony, lecz złożył dowody „skruczy” i jest obecnie członkiem komunistycznego partyjnego komitetu Zachodniej Syberji.

Awdiejew jest dyrektorem Niżnie - Tagińskich zakładów metalurgicznych na Uralu, Jurowski — komisarzem wojskowej szkoły lotniczej, Jermakow usiłował w 1919 r. wznieść powstanie przeciwko Sowieciom na Uralu i skazany został przez sąd sowiecki na karę śmierci, lecz ze względu na jego udział w krwawej tragedji jekaterynburgskiej karę śmierci zamieniono mu na 10 lat więzienia.

On poczeka...

— Pańskie oświadczyły są niestety becelowe — jestem już zaręczona!
— Nie szkodzi. Mogę poczekać!